Nr 210. Kraków 15 Września — Czwartek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 14 września.

Dzienniki niemieckie, szczególniej wiedeńskie, nie przestają żywić nadziei, że gabinet petersburski nie będzie miał nic przeciw zajęciu Alzacyi i Lotaryngii przez Prusy i przyłączeniu tych prowincyj francuskich do związku niemieckiego. Nie da się wprawdzie przewidzieć postępowanie Rosyi w układach pokojowych, jednakże odwołanie się *Gońca Urzędowego* (patrz dodatek do Nru 205 *Czasu*) do mądrości i umiarkowania króla Wilhelma, na którego postanowienia nie powinny wpływać głosy dziennikarstwa upojonego powodzeniem — zdawałoby się uprawniać do wniosku, iż rząd rosyjski niezbyt byłby przychylny uszczupleniu granic Francyi.

Rozpatrując się w głosach dzienników rosyjskich od początku wojny, widzieliśmy ciągle wzrastającą obawę potęgi pruskiej i coraz silniej cechującą się sympatyę dla pokonywanych Francuzów. Przytoczone przez nas artykuły *Birżewych Wiedomostiej* jak i inne objawy prasy rosyjskiej, wychodzą po za sferę codziennych przeglądów i dostrzegać się w nich dają myśli sięgające daleko w przyszłość. Jakkolwiek w owych często namiętnych wycieczkach przeciw Niemcom, jakie znaleźć można u Katkowa, przebijać może głównie chęć rusyfikacyi Nadbaltyckich prowincyj; to z drugiej strony prasa moskiewska po większej części bywa inspirowaną ze sfer rządowych i nie można zapoznawać tego faktu, przy ocenianiu możliwych zapatrywań gabinetu petersburskiego na bieżące wypadki, lub prawdopodobny wpływ jego na układy pokojowe.

Sądząc z organów rosyjskich, można mniemać, że tak sama wojna, jak porażki oręża francuskiego, były dla Rosyi niespodzianką i że gabinet petersburski stał odrazu na gruncie zupełnej neutralności, najbardziej sobie życząc, aby obie strony mogły wyjść z wojny bezsilne. Osłabienie podobne dwóch wielkich mocarstw zachodnich, dawało mu nadzieję przewagi w Europie, rozwiązywało ręce w sprawie wschodniej. Szybkie i tak wielkie powodzenia armii pruskiej, budzą w Rosyi obawę, zyskania sąsiada potężnego i który nadal nie będzie potrzebował opierać się o nikogo, ale bezwątpienia zapragnie prowadzić własną politykę. W takim przypadku Rosya nie wiele liczy na dotychczasowego sprzymierzeńca i owszem przewiduje konieczność wojny z Prusami. W tej przyszłej wojnie, piszą *Birżewyja Wiedomosti* nie może ona liczyć na sprzymierzeńców, a widzą jej wybuch współcześnie z podniesieniem kwestyi słowiańskiej.

Liczenie na przyjaźń Słowian wprawdzie nie odstępuje carskich polityków, lecz mało ich uspakaja myśl sympatyj z tej strony, dopóki ludy słowiańskie nie będą oswobodzone, a rozwiązania kwestyi słowiańskiej nie spodziewają się wszakże przed terminem prawdopodobnym scysyi z Prusami. Zaczynają się więc podnosić narzekania, na brak przychylności Polaków, których pomoc może nie straszna, ale nieprzyjaźń wydaje się tak groźną, iż może armii rosyjskiej grób zgotować w sławnym trójkącie między Wisłą, Narwią i Bugiem. „Polska stanowi istotny klucz pozycyi“, pisze dziennik, dla którego do dziś nie było już narodu polskiego; boleje nad tem, że Rosya mieć nie może swego stronnictwa w Polsce, a motorów podziału Polski zowie winowajcami, spychając na Prusy odpowiedzialność za ten podział; co więcej pragnie, „aby w jakikolwiek sposób, póki czas zaradzić“ owej nieprzyjaźni Polaków.

Z tego wszystkiego można przyjść chyba do wniosku, że Rosya nie będzie popierała pragnień pruskich zwiększenia terrytoryalnego. Gdyby jedność niemiecką z jej ręki Prusy dostać miały, za pomoc czynną lub bierną w sprawie wschodniej, w takim razie Rosya mogłaby spokojnie patrzeć na wzmagającą się potęgę niemiecką; dziś wszakże może najbardziej odpowiadałoby interesom gabinetu cara Aleksandra gdyby wojna nad Renem lub Sekwaną mogła się przedłużać do czasu, aż dojrzeją siły cesarstwa do rozpoczęcia sprawy wschodniej; ewentualnie zaś zdaje się również wynikać interes Rosyi, niedopuszczania zwiększania się Prus i jak najmniejsze osłabienie Francyi, aby zwycięzcy dzisiejsi, zawsze się musieli w polityce swojej oglądać na sąsiadów z drugiej strony Renu. Nie bardzo też wierzymy głosom niemieckim o przychylności Rosyi dla myśli oderwania od Francyi Alzacyi i Lotaryngii, gdyż tak opinie dzienników moskiewskich, jak sam pogląd na naturę wzajemnych stosunków państw, upoważniają raczej do wprost przeciwnego wniosku.

W powyższych uwagach nie bierzemy w rachubę zmiany, jaką według dzienników sprowadzić miało w polityce rosyjskiej ogłoszenie rzeczypospolitej we Francyi. Fakt ten mógł wpłynąć na politykę gabinetu, ale nie zmienia polityki rosyjskiej. Istota jej pozostanie ta sama, chociaż może chwilowo inną przybrać formę. Ogłoszenie Rzeczypospolitej we Francyi nosi zawsze cechę przedświtu burzy, wstrząśnień, propagandy rewolucyjnej, która każdej dynastyi nie jest na rękę, a tem mniej tak despotycznej a tak silnie w komunistycznych dążeniach posuniętej jak Romanowów. To jednak więcej jak pewne, że rzeczpospolita we Francyi niezagraża Rosyi chociaż może być bardzo dla Caratu niebezpieczną, nic dziwnego przeto jeżeli organ carskiej polityki nie przychylnie się o niej wyraża, a Car książęta niemieckie w obec rzeczypospolitej francuskiej orderami Jerzego odznacza. Dla polityki rosyjskiej Katkowów jest to obojętne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 września.

W chwili, kiedym list mój wczorajszy posłał na pocztę, doniesienia w nim zawarte względem przeniesienia rządu z Paryża do Tours i wyjazdu ks. Metternicha również do Tours, już nie były w zgodzie z wypadkami. Telegramy dotyczące, nadeszły bowiem tutaj wczoraj po południu. Wieczorem przesłał ambasador austryacki w Paryżu do Wiednia telegram następującej treści: *Tout est changé. Le ministère reste à Paris. Nous n'irons pas à Tours.* (Wszystko uległo zmianie. Ministeryum zostaje w Paryżu. Nie jedziemy do Tours). Rząd francuski i Ciało dyplomatyczne zostają więc jeszcze w Paryżu.

Ponieważ w ciągu ostatnich 24 godzin bezpieczeństwo i pewność obrony stolicy, nie wzrosły zapewne do tego stopnia, aby ministrowie nie mieli powodu obawiać się oblężenia, utrzymują więc tu powszechnie, że rokowania pokojowe musiały już dojść do pewnego rezultatu, który ministrom francuskim dozwala zostać w Paryżu. Z kim p. Bismark zawrze pokój? i za jaką cenę? te pytania zajmują dziś wszystkich. Jeżeli hr. Bismark nie zechce go zawierać z rzecząpospolitą, lub wysoką położy cenę pokoju, nie widać końca wojny.

Ministrowie hr. Taaffe, baron Holzgethan i Dr Tschabuschnigg, mianowani zostaną członkami Izby wyższej. Nie są oni członkami Izby poselskiej.

Prezesem Izby wyższej mianowany został hr. Kuefstein, wielki ochmistrz dworu; wiceprezesem hr. Wrbna i hr. Fünfkirchen.

Poznań 11 września.

Nie pisałem dość dawno, bo rzeczywiście nie ma się odwagi wziąść pióra do ręki wobec tych strasznych sądów Bożych, a raczej dopuszczeń, wobec tych ciężkich klęsk kościoła, chrześciaństwa, cywilizacyi, które spłyną na świat, przez tę okropną kapitulacyę Sedańską, jakiej równej w dziejach nie było. Jenerał Wimpffen zaćmił smutną sławę Macka; nic podobnego w historyi żadnej wojny się nie zdarzyło, aby 80,000 ludzi broń złożyło, bo nawet przy braku amunicyi, białą bronią część drogę utorować sobie mogła. Przy heroicznej odwadze Francuzów, którą nieprzyjaciel zaświadcza, zupełnie sobie faktu tego wytłumaczyć nie można; liczebna przewaga Prus nieusprawiedliwia. W 1831 roku walczyliśmy zupełnie w tym stosunku, bez twierdz; a podobnego faktu nie było. Owszem, dopiero co zmarły jenerał Tomasz Łubieński, otoczony pod Nurem pięć razy liczniejszym nieprzyjacielem, bez oparcia o jakie fortece, odrzucił somacyę do poddania się ze strony dzisiejszego namiestnika hr. Berga, i przedarł się przez żelazne koło nieprzyjacielskie.

Ogłoszenie republiki na bruku paryzkim przywodzi także wspomnienia i uwagi smutne. Czy być może, aby nieszczęścia uszlachetniały, a pomyślność zgniliznę w narodach wyradzała? Prusy jednak nie zbyt zadowolnione z ogłoszenia tej republiki, z braku tych, coby upokarzający podpisali pokój, któryby musiał być przez kraj ratyfikowany. Wątpię, by podpis Rocheforta *et consortes* Francya za swój uznała; i w tym względzie wzięcie do niewoli Napoleona, jako przyśpieszenie upadku dynastyi, jest klęską dla Prus, jest zwycięztwem, przekraczającem życzenia i interes zwycięzcy.

Obok boleści publicznej dużo żałób śród ludu naszego; landwera poznańska ciężkie poniosła straty, w walce z armią Bazaina pod Metz 1go września. Inne landwery niemieckich prowincyj strzegą fortec krajowych, nasza na linii bojowej — *vae victis.* Lud nasz bije się dzielnie, jak zawsze Polak pod bronią, ale w listach wprost piszą żołnierze z szeregów: „Biedni nasi, wciąż ich biją, bo ich bardzo mało“. Wyraźnie użyte też są rozmaite wpływy, by włościan naszych do walki pobudzić; jeden z nich pisze co następuje do żony: „Bić się musimy, bo o naszą skórę chodzi, bo Francuzi mają takich czarnych Turkosów, co ludzi jedzą, to jakby nas pobili i do nas przyszli, toby nam naszą Marynkę (córka landwerzysty) zjedli“.

Do Poznania przywożą coraz więcej jeńców, którzy mają być użytemi do robót ziemnych przy zamierzonem rozprzestrzenieniu fortyfikacyj.

Rozprawy sejmowe nad adresem.

(Dalszy ciąg.)

Ks. Krasicki w dłuszszéj przemowie wykazuje, iż wszystkie ciężary ponosi chłop. Ks. marszałek zwraca uwagę mowcy, że to nie należy do rzeczy, mowa jest o adresie. Tem ks. Krasicki rozgniewany opuszcza trybunę z oświadczeniem, iż mówić dalej nie będzie.

P. Krzeczunowicz. Zaprawdę, pomimo zdania p. Sapiehy, przecież nikt z nas nie zaprzeczy, że głównie sprawy wewnętrzne nas zajmują i zajmować mojem zdaniem powinny. Po wymownym głosie p. Klaczki, mało mam do oddania, jednakowoż właśnie po głosie p. Sapiehy niepodobna, ażeby oprócz Klaczki żaden inny głos nie odezwał się w tym duchu. Pruskie mocarstwo niegdyś gwarantowało całość sąsiedniego państwa, a gwarantowało już w téj myśli, ażeby się przyczynić do jego rozbioru, i jak największe z tego dla siebie osiągnąć korzyści. Kilka lat temu rozpoczęło ono wojnę o księstwo Szlezwik i Holsztyn; całe Niemcy prawiły o prawach pewnego księcia do tego państwa, a gdy Prusy przemocą zagarnęły je dla siebie, Niemcy przyklasnęli powodzeniom oręża pruskiego, i nietylko że zapomnieli o prawach pewnego księcia, ale nawet nie baczyli na prawa ludności duńskiéj, która stanowi część ludności, i nie chciała dostać się pod panowanie Prus. Cztery lat temu, w r. 1866, całe Niemcy potępiały ową napadliwą wojnę Prus przeciw Austryi, lecz gdy przyszły powodzenia oręża pruskiego, całe Niemcy znowu przyklasnęły temu, który był silniejszy, i teraz przyklaskują powodzeniom oręża pruskiego.

Cóż można spodziewać się od tego mocarstwa pruskiego, które po traktatach z r. 1815 ujarzmiało Niemcy, które następnie całą ludność wiejską uorganizowało w jeden zastęp wojskowy? Czyż można się spodziewać, ażeby Niemcy w rozszerzonem państwie pruskiem, ujęte w żołnierską dyscyplinę, podniosły się czynem za wolność? Wszak duch germanizmu był zawsze duchem zaboru, uciskającym ludy, przez wprowadzenie feudalizmu i poddaństwa; a ten feudalizm i to poddaństwo runęły dopiero za inicyatywą Francuzów.

Po r. 1815, myśliciele niemieccy rezonowali wiele o wolności, ale naród niemiecki nie podniósł się do czynu, i znowu trzeba było inicyatywy Francuzów, ażeby dać popęd do przywrócenia wolności ludów. Za osłabieniem Francyi przyjdą Niemcy. Zasługi Francuzów dla ludzkości podniósł p. Klaczko, ja podniosę jednę, zrozumiałą dla ludu. To germanizm zaprowadził feudalizm i poddaństwo, a Francya dała popęd do ich zniesienia. P. Sapieha mniemał, że nam nie wypada być szampionami państwa. Po wypowiedzeniu wojny przez Francyę, należy nam wyrazić nasze dla niéj sympatye; z przeciwnem zdaniem p. Sapiehy nie mogę się zgodzić, i wolę zdanie p. Klaczki.

Oświadczają się inni w pismach publicznych i sejmach z największemi dla Prus sympatyami, Prus, których historyę w krótkości panom przedstawiłem, i których zaborcze chęci nie znają żadnych granic, a my nie mielibyśmy wypowiedzieć naszych sympatyj dla narodu, który jak słusznie powiedział p. Klaczko, więcéj dla ludzkości jak dla siebie pracował? Wobec okoliczności, zagrażających państwu i wolności, musi państwo myśleć o swojem bezpieczeństwie. Monarcha w tym kierunku przemówił do nas; naszym obowiązkiem jest wypowiedzieć, że przy nim stoimy, a czynimy to dla monarchy, kraju, wolności i sprawiedliwości.

To wszystko jest wyrażone w adresie, i głównie dla tego właśnie ja za nim głosować będę.

Co do spraw wewnętrznych, adres wierny tradycyom sejmowym, wyraża najpierw potępienie dotychczasowego systemu centralistycznego, niezważającego na to, że w skład państwa wchodzą różnorodne rodziny krajów i ludzi, a za pojednaniem i pogodzeniem których to różnic przemawia adres.

Słusznie powiedział p. Klaczko, że wysłańcom naszym może przypaść zadanie wielkie, zadanie pośredniczenia w ugodzie, zadanie ugrupowania stosunków państwa ku zadowoleniu ludów.

Ze stanowczością domaga się adres zadośćuczynienia żądaniom wyrażonym w sejmowéj rezolucyi. Nie mogę pominąć tej okoliczności, ażebym nie wypowiedział, że ta rezolucya, uchwalona w roku 1868, nie zupełnie mnie zadawala: ja znajduję w niéj pod niejednym względem materyalnym i duchowym za mało; np. rezolucya nie żąda ustawodawstwa wyznaniowego, przemysłowego, tak głęboko sięgającego w stosunki gospodarskie kraju naszego, ustawodawstwa podatkowego ani nawet wpływu na rozkład podatków. Według mego przekonania, wszystkie te sprawy powinny należeć do sejmu naszego; według mego bowiem przekonania, uchwalanie ustaw przez władze centralne nie może być dla naszego kraju korzystne, owszem będzie dla niego zawsze szkodliwem, i według mego zdania, te władze centralne, nie znające potrzeb i stosunków kraju naszego, są nieudolne do uchwalania ustaw i ich wykonywania. Jednakowoż panowie, nie jest to chwila po temu, rozprawiać o pojedynczych punktach rezolucyi, a rezolucya ta może zaspokoić każdego, bo nie zamyka okrom żądań naszych, i tylko stawia punkta, które sejm, jako najważniejsze uznał. Nie należałoby wprawdzie do rzeczy, ażeby mówić o ciężarach, jakie kto ponosi, o czem mówił ks. Krasicki, jednakowoż nie mogę pominąć, że ks. Krasicki rozminął się z rzeczywistością, mniemał bowiem, że ciężary tylko na chłopów spadają; dawniéj tak bywało; jednakże ks. Krasicki mówiąc to, zapomniał o ustawach teraźniejszych.

Ale panowie, muszę wyrazić z ubolewaniem, że ci szanowni panowie, którzy mniemają się być wyłącznymi reprezentantami ruskimi, rzeczywiście nimi nie są. Ci panowie nawet w tej chwili tak ważnej, w chwili groźnych niebezpieczeństw, gdy idzie o wynurzenie zdania dla rządu i monarchy, aby wypowiedzieć gotowość do ofiar dla zabezpieczenia najważniejszych interesów, przedkładają sejmowi odrębny adres, aby przez to samo w tej chwili rozterki nasze na jaw wyszły. Muszę się zgodzić z ks. Adamem Sapiehą, że nie można myśleć, ażeby sejm okazał jakie może nieporozumienie, i nie chcę podsuwać złych myśli, i mniemam, że oni to uczynili dla tego, ażeby zamanifestować zdanie swoje i sądzę, że adresu w tej formie, jak oni go przedłożyli, przyjąć nie można. Z żalem wiedziałem, że poseł jeden na adresie niepodpisany zapowiedział nam poprawki i uznał potrzebę, aby tu wspomnieć o dwóch narodach. Proszę panów, zastanówmy się. Mamy tu poprawki, przed oczyma. Jeżelibyśmy coś podobnego powiedzieli, powiedzielibyśmy po części nieprawdę, ponieważ tu mamy oprócz tych dwóch narodowości, jeszcze inne, kilka set tysięcy żydów i Niemców, a przecież ich od adresu nie wykluczamy i oni mają prawo przemówienia o reprezentacyę. Z tego względu takie poprawki nie są na miejscu. Ten szanowny poseł odwołał się na to, że mesaż cesarski w dwóch jest redagowany językach, w polskim i ruskim i mniema, że więc z tego powodu obydwie narodowości mają być w adresie reprezentowane. Ale panowie, treść mesażu jest taka, że najmiłościwszy monarcha, cesarz i król nasz odwołuje się do nas reprezentantów kraju nie robiąc różnicy, jakie w nim są narodowości.

Odwołuje się do nas, reprezentacyi krajowej, nie robiąc różnicy, jakie w niej są narodowości, nie robiąc różnicy między Rusinami a Polakami, nie wspominając i nie myśląc o tem, że są Niemcy. On się udaje do całego kraju, do jego reprezentacyi. Nie jest że więc logicznem, abyśmy także odpowiedzieli adresem, nie czyniąc różnicy, ale abyśmy, jako reprezentacya całego kraju, wyrazili gotowość naszą do ofiar, abyśmy złożyli w imieniu wszystkich mieszkańców kraju dowód czci, wierności i przywiązania.

Między głosami, które czy to za osobnym adresem, czy za poprawkami naszego występywały, szczęściem nie słyszałem żadnego posła, któryby się w zasadzie sprzeciwiał głównym myślom adresu przez komisyę podanego, i dla tego wyrażam nadzieję, że wszyscy jednogłośnie będziemy głosować za tym, aby pokazać, że wszelkie rozterki wewnętrzne ustają tam, gdzie potrzeba połączyć siły wobec grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa.

P. Klaczko. Dla sprostowania muszę dodać słów kilka. Ks. Kaczała między innemi mię nie zrozumiał. Nie mam mu tego za złe, bo i ja jego nie całkiem zrozumiałem. Mówi szan. poseł, jakobym ja się wyraził, że nieszczęście dla Austryi jest, że ma różne narodowości. Odwołuję się do panów — i chybaby mię bardzo język był omylił, gdybym w ten sposób był się wyraził. O ile pamiętam powiedziałem, iż to jest jej zaszczyt i szczęście, że ona przedstawia przez to obronę słabych, małych. Nie chciałem więc ubliżyć żadnemu narodowi — zbicia i rozbicia tego nigdy nie żądałem.

Następnie mówił ks. Sapieha, w ten sposób, iż widzę, że mię nie rozumiał, co mnie bardzo dziwi. Włożył mi w usta słowa, których nie było, np. powiedział, żem się oświadczył przeciw §, który mówi o uciemiężonych narodach. Uznaję całą powagę i zacność słów ks. Sapiehy, że przestrzega od szafowania krwią i słowami. Gdybyśmy zawsze o tem byli pamiętali, mianowicie kilka lat temu, tobyśmy w tem położeniu nie byli (sykanie). Ale mnie się zdaje, że jeżeli ks. Sapieha tak przestrzegał od szafowania słowami, to mojemi słowami szafował niemiłosiernie. Między innemi mówił, że ja chciałbym pchnąć Austryę w hazardowną politykę, że obiecywałem wam jakieś wielkie nadzieje. O tem nigdy nie mówiłem. Mówiłem tylko, że kiedy inne sejmy państwa austryackiego występują ze swojemi sympatyami, które uważam za zgubne dla Austryi, bo za niemi idzie rozkład państwa, to nam wolno w adresie wspomnąć o naszych sympatyach tradycyjnych; że te sympatye są w inseresie równowagi europejskiej, w interesie powagi i całości cesarstwa. To tylko mówiłem, żadnych innych nadziei i popędów nie dawałem. Jeżeli ks. Sapieha mówi, że my takich rzeczy nie możemy mówić, bo nie wiemy co się dzieje, bo dzienniki co raz to inne przynoszą nam wiadomości, to ja tego nie rozumiem. To chyba znaczyło, że gdyby Wolffa biuro dziś doniosło o zwycięstwie Prusaków, powinnibyśmy się oświadczyć za Prusakami.

Ja swego przekonania nie szukam w dziennikach ani w biórze Wolffa, szukam go w naszej tradycyi, sumieniu, i w tem, co jest dla dobra cesarstwa.

(*Dokończenie nastąpi*).

N. Pan mianował Dra Antoniego Zachara radcą rządowym i krajowym referentem sanitarnym przy rządzie krajowym na Bukowinie.

Poznań 9 września. W najnowszym numerze *Urzędowego Dziennika Kościelnego* czytamy następujące rozporządzenia:

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

(Nieznośna pora. — Zielona oazka na Saharze lwowskiego życia. — Zaklęcia zdradzonego kronikarza. — Zdanie p. kapitana o dziennikarstwie lwowskiem. — Salony dawniejsze a salony dzisiejsze. — Salon literacki. — Bezimienna trucizna czyli kwas społeczny. — Rozmowa o literaturze. — Mürgeryzm. — Literatura tendencyjna. — Powieść i powieściopisarze. — Najlepszy dowód stagnacyi literackiej.)

Nie wyobrażam sobie pory nieznośniejszej jak obecna. Pominąwszy już smutne wrażenia, jakiemi nas wypadki współczesne napawają, mamy tylko tytularne lato, które nie dając żadnych zwykłych tej porze roku przyjemności, skazuje nas na desperacką tęsknicę i nudy. Mamy wszystkie niedogodności jesieni: zimno, deszcz i chmurne niebo, a nie mamy żadnej przyjemności jesiennej lub zimowej, jak np. odczytów, koncertów, wieczorków i nowego repertoaru w teatrze. Z spacerów trudno korzystać, nie chcąc się przeziębić lub stać się ofiarą gwałtownych wód niebieskich. Lwów, który nigdy nie celował i nie celuje zaletami towarzyskimi, do połowy jest wyludnionym, domy i salony zamknięte a śluzy deszczowe otwarte. Szczęśliwy, kto wśród tak przykrych stosunków umiał sobie przecież znaleźć jakiś salonik, w którym nie wygasł jeszcze dar konwersacyi, i w którym konwersacya ta umie na chwilę zapomnieć o politycznych skandalach i nie zasadza się na parafrazie wykwintnych argumentów naszego lwowskiego dziennikarstwa.

Takie schronienie znalazłem i ja, uniżony wasz sługa, i ilekroć przygniecie mnie owa nuda, przeciw której i najczynniejsze życie nie zawsze bywa dostatecznym środkiem, uciekam na herbatkę do owej malutkiej oazy towarzyskiej. Pani domu jest najprzyjemniejszą w świecie gospodynią, mąż jej na szczęście ani posłem nie jest ani kandydatem na posła, a panny ładne, wykształcone i wesołe, z tej rasy polskich szczebiotek, naturalnych, swobodnych i pełnych świeżej pogody moralnej. Oprócz domowych, spotkać tam można zawsze małe kółko dobrane i wytworne, któremu wiele bardzo rozmaitości dodają dwaj nadzwyczajnie przyjemni staruszkowie, czynni świadkowie owych czasów, w których nietrudno było o przygody i niepospolite koleje losów.

Przed trzema dniami odwiedziłem znajomych. Po przywitaniu zainterpelowała mnie pani domu:

— Nie prawdaż, że to pan wyrzekałeś tak w *Czasie* na brak życia towarzyskiego i cieszyłeś się, że pp. Kostecki i Żmudziński otwierają *Café restaurant* w teatrze?... Piękne pan dałeś wyobrażenie o naszym Lwowie... Szczęście pańskie, że przypuszczasz wyjątki!

— Na miłość Boga! — zawołałem rzuając błagalne spojrzenie na gospodynię — na miłość Boga, pani dobrodziejko, niech to tylko w sekrecie pozostanie, że ja piszę tygodniki do *Czasu*!.. Najpierw, jak to pani łaskawej będzie wiadomem, *Czas* jest organem nieboszczki Targowicy, jest rodzajem *Światła Zagrobowego*, do którego piszą duchy wszystkich zdrajców ojczyzny, tak jak do dziennika p. Gromadzińskiego nadsyłają artykuły Napoleon I i śp. Węgierski!... Czyż nie czytała pani ostatniego artykułu w *Dzienniku Polskim?* Tam stoi czarno na białem, że *Czas* jest kupionym za pieniądze, i to może za te same, które tak pięknie gummigutą wymalował na swoim obrazie p. Matejko. Gdyby się o tem dowiedział p. Lam, albo p. Romanowicz, albo kronikarz *Gazety Narodowej*, byłbym zgubionym w opinii, począwszy od łyczakowskich rogatek aż do krakowskiego targu!

— Wybornie! Zdradziłeś się pan z swojem tygodnikarskiem autorstwem. Przyrzekam panu dyskrecyę, byle tylko kapitan nie powiedział nikomu...

— Kapitanie! — zawołałem, zwracając się do dzielnego staruszka, żołnierza z r. 1831 — na twoją szpadę cię zaklinam!!

— A! dajże mi pokój z twojemi dziennikarskiemi grzechami! Ja, mospanie, wolałbym iść na bateryę francuskich kartaczownic, niż mieszać się w cokolwiek, co się nazywa dziennikiem. We Lwowie wynaleziono także drukowane *mitrailleusy*, że każda z nich, jak słyszałem, na minutę wyrzuca 144 obelg ciężkiego kalibru... Ale wracając do kwestyi, o którą chodzi łaskawej gospodyni, to przyznać ci muszę, że masz racyę co do towarzyskich stosunków lwowskich. Jak cię kocham, w Strassburgu teraz lepiej się bawią po salonach, niż tu nad Pełtwią...

— Tak jest, miałeś pan racyę — wtrącił hr.** — pisząc o braku życia towarzyskiego, jednakże nie wyłącznie lwowski to objaw... Ten opłakany brak towarzyskiego ducha należy do cech naszego dzisiejszego społeczeństwa. Czy nie zgadzacie się państwo ze mną, że tak jest w istocie? Nie ma dziś w naszem społeczeństwie ani owej gościnnej a wesołej ochoty, która z możnych dworów szlacheckich robiła domy głośnych i hulaszczych zabaw, ani owego wytwornego ducha towarzyskości, który acz cudzoziemski, znalazł w salonach warszawskich z ostatnich czasów Rzeczypospolitej tak świetny przybytek, ani w końcu tych zalet wyższej i szlachetniejszej konwersacyi, opartej na głębszem wykształceniu umysłowem, która późniejszym salonom z lat 1820—30 nadawała cechę ognisk literackich i artystycznych...

— O przypominam sobie — ozwał się kapitan — to życie salonowe, podsycające się literaturą i sztuką. Głośny był salon jen. Krasińskiego, Potockiego, Fredry!..

— Szczęśliweż to były czasy! wówczas jeszcze salon nie był czczem słowem tylko! — zawołał hr.** Dzisiejszym salonom brak tego wszystkiego, czem nabyły swej sławy dawniejsze. Nie opierają się one ani na staropolskich tradycyach gościnności, ani na wykwintnych zaletach dawnego francuskiego dworactwa, ani na estetycznym kierunku minionego pokolenia... Życie towarzyskie pozbawionem wszelkiego tchu ożywczego, wszelkiej barwy i werwy. Tradycye dowcipu i konwersacyi zginęły zupełnie. Forma pozostała, ale treści w niej już nie ma.

— I co mogło być powodem tego upadku? — zapytałem mimowolnie.

— Przeklęta polityka! — zawołał p. X. zapalony przeciwnik polityko-manii.

I. Królewski minister spraw duchownych i oświecenia zawiadomił Nas, że w niektórych okolicach wśród powszechnego zaniepokojenia umysłów, jakie wywołała wojna tak niespodziana, odzywają się tu i owdzie pomiędzy ludem katolickim zdania: że wojna obecna ma charakter religijny, i że zwycięstwo oręża pruskiego mogłoby się na szkodę kościoła katolickiego obrócić.

W chwilach takich, jak obecna, dziwić się nie można, że ze stron nieprzychylnych Kościołowi odzywają się głosy, iż tajnymi sprawcami tego usposobienia umysłów muszą być duchowni katoliccy.

Korzystamy przeto z podanej Nam sposobności przez królewskiego ministra oświecenia, aby Szanownym Duchownym obudwóch Moich Archidyecezyj wyrazić przedewszystkiem Nasze zadowolenie z powodu, że w tym czasie rozdrażnienia i rozbudzenia namiętności umiało stateczną zwierzchności świeckiej pokazać uległość, i zachować potrzebną w trudnych położeniach spokojność i roztropność. Upominając zaś Szanownych Duchownych, aby na tem jedynie godnem kapłana katolickiego stanowisku i nadal wytrwali, i ani prowokacyami, ani podejrzeniami, zkądkolwiekby pochodziły, z niego sprowadzić się nie pozwolili, wzywamy ich zarazem, aby błędne i fałszywe mniemania o wojnie obecnej, gdyby się gdziekolwiek między ludem pojawić miały, prostować i objaśniać przy każdej okoliczności usiłowali. Nakazuje im to nietylko obowiązek pasterski, ale niemniej i miłość chrześciańska, aby lud ich troskliwości poruczony, czy to niecnemi podszeptami czy drażnieniami bałamucony, od niebezpiecznych następstw chronić się starali.

II. Pragnąc wiedzieć, o ile się już rozszerzyło w Dyecezyach powierzonych Arcypasterskiej Naszej pieczy Stowarzyszenie Czeladzi katolickiej, tyle zbawiennych owoców wszędzie przynoszące przez wpływ, jaki wywiera na moralne wykształcenie młodzieży rzemieślniczej; wzywamy niniejszem księży proboszczów, w których parafiach stowarzyszenie wyżej wzmiankowane zawiązało się, aby nas w przeciągu dwóch miesięcy zawiadomili, kto stowarzyszeniu przewodniczy, oraz ilu takowe obecnie liczy członków.

III. Doszło Naszej wiadomości, że w wielu miejscach poprzestano zakupywać dla dzieci szkolnych katechizmy dyecezalne przez Nas przepisane, z powodu, że święty Sobór powszechny miał zaprowadzić jeden katechizm obowięzujący na cały Kościół. Ponieważ żadne postanowienie soborowe co do tego przedmiotu dotąd nie wyszło, a skoro ogłoszonem zostanie, małego tyko katechizmu tyczyć się będzie, a nadto przed upływem kilku lat do skutku nie będzie mogło być doprowadzonem: wzywamy przeto wszystkich duchownych obu Archidyecezyj, których to dotyczy, aby bez wahania się przepisane przez Nas katechizmy wszędzie zaprowadzili.

Poznań dnia 24 sierpnia 1870 r.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.

Wiedeń 13 września. Z bardzo różnorodnych wiadomości, jakie nam dni ostatnie przyniosły o sytuacyi w Czechach i o stanowisku rządu względem tych ostatnich, zdaje się to tylko być więcej prawdopodobnem, że w razie przyjęcia projektu adresu większości przez sejm czeski, nie nastąpi zaraz rozwiązanie tegoż sejmu, ale poprzedzi je ponowne wezwanie podjęcia wyborów do Rady państwa.

Na początku posiedzenia wczorajszego w sejmie czeskim, marszałek sejmu hr. Nostiz złożył oświadczenie, iż w skutek wielokrotnych wyrażeń w Izbie, czuje się być spowodowanym oświadczyć, iż zgromadzenia tego nigdy za nic innego nie poczytywał, jak za prawowity, na mocy konstytucyi i ordynacyi krajowej przez N. Pana zwołany sejm królestwa Czeskiego. Poczem nastąpiły obrady nad adresem; Dr Rieger odczytał projekt adresu większości, Dr Herbst projekt adresu mniejszości.

Przeciw adresowi większości zapisali się: Plener, Klier, Schmeykal, Brauner, Skrejszowski, Hassmann, Jahnel, Hasner, Wolfrum, Pickert i Banhans. Za adresem większości: Cziżek, Clam-Martinitz, Heinrich, Gregr Edward, Sladkowski, Palacki mł., Trojan, Zeithammer, Tonner, Platzer, Clam-Martinitz Ryszard, Kuczera i książę Jerzy Lobkowitz.

Najprzód zabrał głos były minister handlu p. Plener, przemawiał on przeciw adresowi i żądał podjęcia natychmiast wyborów do Rady państwa.

Cziżek mówił również za adresem i zapuścił się w rekryminacye przeciw poprzedniemu rządowi, szczególniej zaś uderzał na sądownictwo z powodu postępowania tegoż w sprawach prasowych.

Dr Klier w mowie swej przeciw adresowi większości, zarzucał opozycyi giętkość sumienia z powodu zastrzeżeń, w skutek czego ściągnął na siebie napomnienie marszałka. Ze strony niemieckiej dały się wtedy słyszeć głosy, czemu marszałek nie karcił wycieczek mówcy poprzedniego przeciw obecnym i nieobecnym? Dalej nazwał mówca żądania adresu niewłaściwemi i sprzeciwiającemi się konstytucyi i rozwijał dość długo stan feudalny, jakiego w adresie życzy sobie większość.

Clam-Martinitz mówiąc za adresem, wyraża życzenie zgody i w tym celu pragnie, aby obadwa stronnictwa wysłały deputacyę do traktowania z innemi królestwami i krajami.

Dr Schmeykal zabrawszy głos przeciw adresowi, mówi: Niemcy czescy wierni są dynastyi i państwu; nie można jednak tworzyć stosunków, któreby doprowadziły do kolizyi między temi jego obowiązkami a obowiązkami jego bytu.

Wreszcie Dr Gregr przemawiał za adresem. Zakończenie dyskusyi zapowiedziane na jutro, poczem ma nastąpić odroczenie sejmu, dopóki nie nadejdzie odpowiedź cesarska na adres. Mówcy stronnictwa niemieckiego zrzekli się głosu, przemawiać mają tylko Hasner i Herbst. Również i Czesi mają wybrać mowców jeneralnych.

Podczas kiedy ugoda z Czechami na takie natrafia trudności, znajdujemy dzisiaj w *Pester Lloydzie* wzmiankę, że Dr Giskra i Dr Rechbauer są kandydatami na prezesów Izby deputowanych. Giskra piastował, jak wiadomo tę godność jeszcze przed wejściem swem do ministerstwa, jako pierwszy przez Izbę wybrany prezes. Nominacyę prezesa i jego zastępców w Izbie Panów, znajdą czytelnicy w powyżej umieszczonej korespondencyi wiedeńskiej.

— Urzędowa *Wiener Ztg* podaje, że d. 15 września, jako w dniu otwarcia Rady państwa, odbędzie się w kościele S. Szczepana uroczyste nabożeństwo o godz. 10 przed południem.

— W sejmie tyrolskim komisya wysadzona celem obrad nad mesażem cesarskim, postawiła wniosek, aby sejm tyrolski z powodów w mesażu wyrażonych, wysłał tym razem deputowanych do Rady państwa, aby w ten sposób mogli wziąć udział w prawach przysługujących sejmowi tyrolskiemu tak co do wyborów delegacyj, jak co do udziału w obradach nad najważniejszemi interesami państwa.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dwa rozporządzenia, z których pierwsze jest rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych za porozumieniem się z ministrem handlu z d. 27 sierpnia b. r., i dotyczy skrócenia terminu do wniesienia rekursu przeciw rządowym wywłaszczeniom w razie budowy kolei żelaznej. Termin ten, który dawniej wynosił cztery tygodnie, powyższem roporządzeniem skrócony został na dni 14. Drugie zaś rozporządzenie ministra handlu z d. 30 sierpnia b. r. podaje środki ostrożności, jakie zachować należy przy budowie mostów żelaznych pod kolej żelazną.

— Dzienniki węgierskie, które z początku b. m. zapowiadały przyjazd cesarza i cesarzowej na d. 15 września do Pesztu, zawiadamiają znowu, że przyjazd ten rzeczywiście wkrótce nastąpi, a już w końcu tego tygodnia wysłane zostaną pojazdy i konie cesarskie do Pesztu. Z drugiej strony donoszono znów, że zaniechaną została podróż NPana do Gradcu; teraz zaś piszą, iż nastąpi ona d. 19 lub 20 b. m. Urzędowa *Wiener Ztg* pisze, iż jak się dowiaduje, podróż do Pesztu nastąpi dopiero po otwarciu obrad delegacyj; celem zaś zwiedzenia wystawy w Gradcu, uda się tamże NPan między 21 a 23 b. m. na jeden dzień.

— NPan mianował dotychczasowego kierownika c. k. konsulatu honorowego w Port-Louis na wyspie Św. Maurycego p. W. H. B. Wilsona bezpłatnym konsulem tamże, z prawem pobierania taryfą przepisanych opłat konsularnych.

— Zarząd Akademii umiejętności i centralnego zakładu geologicznego, dotychczas podlegające ministerstwu spraw wewnętrznych, tudzież dyrekcya statystyki administracyjnej i centralnej komisyi stastycznej, należące do zakresu ministerstwa handlu, przekazane zostały do zakresu ministerstwa oświaty.

Królestwo Polskie.

Wil. Wiest. zamieszcza wyliczenie majątków rozdanych Moskalom na Litwie od 1 czerwca do 1 sierpnia b. r., z którego się pokazuje, że udzielono w nagrodę za służbę z prawem wykupu przez lat 20, 22 osobom 4989 dziesiatyn ocenionych na 27,526 rubli; zaś na prawie osób pragnących się osiedlić na Litwie z prawem wykupu przez lat 37, 2 osobom na 410 dziesiatyn ocenionych 1644 ruble.

— W komitecie do spraw Królestwa Polskiego, piszą *Mosk. Wiedom.*, były rozbierane wnioski o reorganizacyi banku polskiego, czyli o utworzeniu w Warszawie osobnego oddziału banku casarstwa.

— Do Warszawy przybyły cztery pułki kozaków i jeden dragonów, jak mówią, na zmianę innych pułków kawaleryjskich stojących w Królestwie. Być może wszakże, iż zatrzymują te pułki na stałe leże zimowe.

— W wykonaniu uchwały komitetu do spraw Królestwa w przedmiocie oddania konsystorza ewangelicko-augsburskiego warszawskiego pod zawiadywanie jeneralnego konsystorza ewangelicko-luterańskiego w Petersburgu, minister spraw wewnętrznych zrobił do komitetu pomienionego szczegółowe przedstawienie, względem rozciągnięcia do okręgu konsystoryalnego warszawskiego przepisów objętych ustawą dla konsystorzy w cesarstwie, z małemi zmianami stosownie do potrzeb miejscowych.

Teatr wojny.

Wobec gromadzących się sił pruskich pod Paryż zadziwiać musi telegram z 12go b. m. z tego miasta, według którego *Electeur libre* donosi, że rząd, który miał przenieść się do Tours, zmienił to postanowienie i wysławszy tam tylko ministra sprawiedliwości p. Cremieux jako delegowanego rządu, sam wraz z poselstwami zagranicznemi pozostaje w stolicy. Jestże to skazówką bliskich układów, lub przekonaniem, że Paryż nietylko zdoła się obronić, lecz nawet nie lęka się skutków bombardowania? Co do układów zdaje się, że zawiązanie ich jest dopiero w słabym zarodzie; musiałyby bowiem obie strony opuścić bardzo wiele z swych uroszczeń, aby wejść na drogę jakiej takiej możebności porozumienia się. Prusy żądają tyle, że jednym zamachem wymazałyby Francyę z szeregu wielkich mocarstw; Francya, dziś jeszcze rozporządzać mogąca potężnemi środkami, byleby umiano energicznie z nich korzystać, w tej chwili nie marzy zapewne o tem, aby do upokorzeń jakich już doznała, dodawać dobrowolną zgodę na ubezwładnienie najzupełniejsze. Hr. Bismark chce, jak słychać, traktować o pokój tylko z Cesarzem Napoleonem, jako jedynym prawy reprezentantem Francyi, tymczasem rzeczpospolita, której Prusy nie uznają, nie da sobie bezkarnie wyrwać berła rządu i uznać nie może układów, któreby kto inny w imieniu Francyi zawierał. Czyż i Napoleon mógłby się narazić na przymusowy powrót do Paryża, gdzie musiałby bagnetami codziennie podpierać swój tron, nie przestając być sługą Prus. Kombinacye pokojowe są przeto dziś ze wszech miar przedwczesne, wojna pójdzie prawdopodobnie dalszym torem i skończyć się może tylko zupełnem wyczerpaniem jednej ze stron wojujących, podobniejszem raczej do agonii niż do pokoju. Którakolwiek ze stron wojujących ostatnie odniesie zwycięstwo, ujrzy drugą na długie lata pokonaną, bez ruchu, bez wpływu w Europie. Ujrzymy niazadługo, kto będzie ową stroną pokonaną i zy peryod niespodzianek, jaki zaskoczył publiczność na początku obecnej kampanii, nie będzie również znamieniem jej końca.

O ostatnich wypadkach pod Sedanem, których szczegóły zaledwie wyczerpać się dadzą, pisze korespondent *Daily News:*

Dzień 1go września będzie wiekopomnie pamiętnym jako feralny dla oręża francuskiego. Wcześnie zrana w d. 31 sierpnia wydany został rozkaz wprowadzenia do miasta powózek i wołów stojących zewnątrz stoków. W owej chwili zapełnione były ulice wojskiem przybyłem w nocy do miasta. Starałem się utorować sobie drogę do bramy paryskiej, gdzie stała służba mająca wykonywać rozkazy. Musiałem zsiąść z konia i iść dalej między końmi i jaszczykami, zawalającemi wszystkie ulice i rynki.

Przybywszy do bramy paryskiej spotkałem szereg powózek pędzących cwałem, a za niemi niecierpliwe woły zmięszane z okolicznemi chłopami, w przestrachu szukającymi opieki w mieście. Nie wiedzieli oni, że gorzej wybrać nie mogli. Z tej strony bramy zaraz potem zostały zamknięte, podczas gdy wojska defilowały zwolna przez bramy przeciwległe ku Douzy, gdzie stały wszystkie siły Mac-Mahona, oczekując nowego ataku ze strony Prusaków, którzy szli w trop za armią francuską.

Około godziny 10ej słyszano kanonadę w odległości 7—8u mil w kierunku wsi Bazeille. Wszedłem na wały, aby rozglądnąć się w położeniu w tej stronie. Ztamtąd dojrzyć mogłem stanowiska pruskie i przez lunetę widziałem dokładnie ogień, lecz linię francuską zasłaniały mi drzewa. Wyszedłem przeto z miasta bramą wiodącą do Balan i wszedłem na szczyty kopca nie daleko twierdzy. Zaledwo byłem o pół mili od bramy, którą wyszedłem wpośród pułków piechoty i rezerwy. Broń ich stała w kozłach, ognie paliły się jeszcze, gdyż świeżo dopiero zjedli obiad.

Szedłem ciągle do góry i mijałem korpusy rezerwowe piechoty i artyleryi. Idąc coraz dalej z wzgórza na wzgórze doszedłem do bateryi rezerwowej, której działa były na pozycyi naprzeciwko tyłów lewego skrzydła pruskiego. Baterya ta tak była osłonioną, że przenosić mogła czuby wzgórza na którem się znajdowałem. Znajdowali się tu po prawej i po lewej stronie oficerowie rozmaitych korpusów należących do rezerwy. Z miejsca na którem stałem wspaniały roztaczał się widok. Linia francuska rozciągała się wprost naprzeciwko falistego położenia okolicy, jaką tworzy jeden z brzegów kotliny Meuzy. Przed centrum linij francuskich i poniżej w dolinie widniała wieś Bazeilles, która zaczynała się właśnie palić od bomb pruskich. Prawie równolegle z frontem pozycyj francuskich płynęła Meuza, przez którą rzucony był most po lewej stronie Bazeilles. Prawe skrzydło francuskie znajdowało się na terenie lesistym, zajętym przez tyralierów, las ten dotykał prawie Sedanu. Lewe skrzydło francuskie zasłaniała mi nierówność okolicy ku drodze na Bouillon.

Jak daleko dojrzeć tylko było można, na lewo, na prawo, przed sobą, widne były masy pułków wszelkiej broni, a po lewej ręce w drugiej linii, stała wielka siła ciężkiej kawaleryi, dragonów i kirasyerów. Słońce świeciło jasno i wszystko dokładnie można było widzieć. Połyski broni, świetne barwy mundurów francuskich, biały dym, który wnosił się wirując ku błękitnym obłokom, lekki powiew wstrząsający liście ogromnych drzew, iskry wnoszące się nad pożogą płonącej wsi Bazeilles, wszystko to tworzyło widok, jaki rzadko można w tej wspaniałości spotykać.

Główne baterye pruskie wystawione było wprost naprzeciwko francuskiego centrum, na płaszczyznie kończącej się urwiskiem i tworzącej silną pozycyę. Przez jakiś czas kanonada odzywała się z dwóch stron. O godzinie 2ej, korpus piechoty posuwał się przez most do wsi Douzy i rozpoczął natychmiast silny ogień, trwający atoli tylko 10 minut. Francuzi musieli być odparci w tem spotkaniu, czego nie mogłem dojrzyć przez gęste drzewa zasłaniające widok.

Lecz baterya z 6 kartaczowek nadeszła, i rozpoczęła ogień pomiędzy drzewa. Prusacy cofnęli się szybko, pozostawiając po za sobą całe szeregi, które padały, jak ołowiani żołnierze, którémi się dzieci bawią. Około 4½ ogień zamilkł na wszystkich punktach. Wieś, która się przez cały dzień paliła, dymiła jeszcze. Francuzi pozostali na tych samych stanowiskach. Chociaż dzień pozornie minął bez rezultatu, opis jego potrzebnym jest wstępem do pełnych boleści dziejów dnia następującego.

O godziny 5½ wróciłem do miasta. Cesarz przybywszy w nocy, wydał odezwę porozlepianą na murach, w której mówi, że powierzył dowództwo armii jenerałom, których opinia publiczna wskazywała wybierać jako najzdolniejszych, i że ma zamiar walczyć osobiście jako oficer, zapominając na chwilę o swej monarszej godności.

Zrana nazajutrz 1go września skoro tylko bramy miasta otwarto, wróciłem na wzgórze, gdzie ciągle stały baterye. Stanowiska francuskie nie wydawały się o wiele zmienione, lecz lewe skrzydło było teraz po drugiej stronie Sedanu. O godzinie 7ej rozpoczął się silny huk dział. Baterye pruskie będące na przeciwko nas zdawały mi się o wiele liczniejsze. Grzmiały one ze wszystkich punktów linii pruskiej, ciągnącej się prawie równolegle z frontem Francuzów. Widziałem jak padały ich bomby, pękając jak tylko ziemi dotknęły i z dziwną wycelowane precyzyą.

Zauważyłem z jaką szybkością Prusacy zmieniali cel swych strzałów. Jak tylko korpus francuski zajął stanowisko, natychmiast bomby zasypywały go jak grad. Pierwsza lub druga bomba padała przed lub po za szeregami, lecz trzecia trafiała niezawodnie w wojsko i sprawiała wśród niego straszne zniszczenie. Bomby francuskie przeciwnie, pękały wprzód zwykle, zanim spadły na ziemię i dym wybuchu tworzył małe chmurki w różnej wysokości; niektóre były tak wysoko, iż nie sądzę aby mogły jaką szkodę nieprzyjacielowi wyrządzić. Uderzały mnie ruchy niewytłomaczone. Kilka szwadronów jazdy pruskiej rozwinęło się jak gdyby chciały przypuścić do szarży przeciw korpusowi francuzkiemu na lewem skrzydle. Natychmiast dwa pułki kawaleryi francuskiej wyruszyły do szarży na szwadrony pruskie, które się natychmiast zwróciły i poczęły uciekać. Lecz w tej samej chwili korpus piechoty pruskiej rozpoczął morderczy ogień na zbyt raźną kawaleryę francuską, która zdziesiątkowana drogo przypłaciła szalony pościg.

Około godziny 9ej dostrzegłem, że Prusacy bardzo się rozszerzyli ku lewemu skrzydłu i gdym zapytał czy niektóre nowe baterye są francuskie, odpowiedziano mi, że są pruskie. Linia pruska zaginała się widocznie łukiem około nas. Dowiedziałem się później, że królewicz pruski przebył w nocy Meuzę o 5 mil od Sedanu, o czem Mac-Mahon nie wiedział. Wielka siła bawarska miała również nadciągnąć po rozpoczęciu bitwy, gdyż wojsko bawarskie poczęło napierać na lewe skrzydło.

O godzinie 10½ widoczne było posuwanie się Prusaków na oba skrzydła. W tej samej chwili korpus piechoty francuskiej, który stał pod miastem po stronie wschodniej, cofnął się się szybko. W krótce bomby padać zaczęły z lewego tyłu, i widocznie Francuzi uczynili zwrot, gdyż nowy korpus niemiecki zajął stanowisko po za nami. Musiano skierować rezerwy przeciw temu punktowi. Baterya przy której stałem, była już w akcyi, i czas był wielki abym się z tamtąd wycofał, gdyż stanowisko moje poczynało być nad wyraz niebezpieczne. Bomby pruskie padały między działa przy mnie, udałem się więc na drugi kraniec wzgórza i zmierzałem ku miastu, gdyż droga do Bouillon przecinająca pole bitwy, była mi całkiem zamkniętą.

Spostrzegłem, że narażony jestem na zamknięcie w obwodzie, jaki Prusacy coraz bardziej ścieśniali koło armii i miasta, co wreszcie zostało dokonanem. Biegłem całym pędem ścieszkami najmniej niebezpiecznemi. Gdy byłem już pod bramą wiodącą do Balan, zastałem ją zatarasowaną żołnierzami wszelkiej broni, którzy równie jak ja spieszyli się wejść do miasta. Była to widocznie porażka, nie było jednak jeszcze godziny 11tej i bitwa toczyła się na różnych punktach, chociaż bez żadnej dla Francuzów nadziei zwycięstwa.

Widok, jaki mi się przedstawiał, wyobrażał już nie odwrót lecz ucieczkę. Uważałem się za szczęśliwego, żem mógł ujść z pola bitwy, gdyż w godzinę później siły, obok których znajdowałem się, były w zupełnej rozsypce. Żołnierze gnietli się nawzajem, aby się dostać do miasta. Zdemontowani kawalerzyści usiłowali torować sobie drogę nawet przez wały, ześlizgując się ze stoków lub rzucając się w galerye podziemne. Zatrzymawszy się na rogu szańca widziałem kirasyerów rzucających się z końmi do rowów, łamiąc nogi i żebra koniom. Ludzie pięli się jedni przez drugich. Oficerowie wszelkiego stopnia, pułkownicy, a nawet jenerałowie, których nie było trudno poznać po mundurach, znajdowali się wśród tego tłumu. Po wszystkiem szły działa z ciężkiemi swemi lawetami i ogromnemi końmi, przebijając się przez tłum, raniąc i gniotąc uciekającą piechotę. Jakby na domiar zamętu i grozy, baterye pruskie podsunęły się na doniosłość kuli i bomby zaczęły padać wśród zbitej masy ludzi. Na placach lub miejscach niezasłoniętych, widziałem trupy ludzi i koni, pierwsi zabici całkiem, drugie drgały jeszcze, strasznie pokaleczone czerepami bomb. Dążąc do mego hotelu zastałem wiodącą doń ulicę zawaloną powózkami, działami, końmi i ludźmi.

Na szczęście, że ogień pruski nie szedł w przestrzał ulicy, gdyż park jaszczyków pełnych prochu, całą ją zajmował i nie mógł postąpić ani naprzód ani w tył. Było wszelkie prawdopodobieństwo, że nastąpi wybuch, miasto bowiem gorzało z dwóch stron, i przekonałem się, że Sedan o wiele był mniej bezpiecznym, niż nawet pole bitwy, na które zdąża zwycięska armia.

Dowiedziałem się od znajomych w hotelu, że Cesarz Napoleon, który wcześnie zrana udał się na plac boju, wracał prawie równocześnie ze mną i przerzynał się przez ulice z swoim głównym sztabem. Jeden z moich przyjaciół stał obok niego na placu *Turenne*, gdy bomba padła pod konia Cesarza i pękając zabiła konia jenerała jadącego za nim. On sam nie będąc ugodzonym zwrócił się z uśmiechem, chociaż przyjaciel mój widział w oczach jego łzy, które ocierał rękawiczką.

Tymczasem bomby poczęły padać w kierunku naszej ulicy i mego hotelu. Staliśmy wszyscy pod sklepioną bramą kamienną jako najpewniejszem schronieniem. Drżałem o jaszczyki będące zawsze na ulicy, i całą ją zajmujące. W owej to chwili podczas gdyśmy wszyscy z obawą czekali bomby, która nas wyśle na tamten świat, przechodził jenerał Wimpffen, usiłując napróżno zebrać i podniecić ducha uciekającego wojska. Wołał on: Niech żyje Francya! naprzód! lecz nie było odpowiedzi. Wołał, że Bazaine Prusaków atakuje z tyłu. Pogłoska ta, która obiegała całe rano, powtórzona przez jenerała nabrała pewności. Kilka tysięcy żołnierzy zebrało się i wyszło z jenerałem za miasto. Ludność nabrała otuchy i na chwilę mniemaliśmy, że wszystko może być jeszcze ocalone.

Niestety! Wiadomość ta była kłamstwem patryotycznem dzielnego jenerała Wimpffena. Szalony rozpaczą postanowił wbrew wyraźnemu rozkazowi Cesarza, zebrać około siebie tylu ludzi, aby mógł stawić opór. Nie wiedział on, że jest obsaczonym przez prawie 300,000 wojska. Trąbki zagrały ze wszystkich stron. Kilka tysięcy ludzi usłuchało wezwania. Przyjaciel mój René de Guiroie z pułku strzelców afrykańskich, którego spotkałem, straciwszy go z oczu od lat 12tu, wsiadł na konia i ruszył za jenerałem.

Lecz cóż się stało? Przeszli bramę od strony Balan. Domy pełne już były Prusaków, którzy strzelali do Francuzów ze wszystkich okien. Kościół miał szczególnie liczną ich załogę; ciężkie drzwi jego były zamknięte. Jenerał wysłał Guiroie po działa, które wkrótce nadeszły i wysadziły bramę kościoła. Dwóchset Prusaków zostało wziętych przez Francuzów, którzy wbrew wszelkim usiłowaniom, zmuszeni byli wrócić do miasta.

Journal de Namur podaje następne uwagi o wyprawie pod Sedan prawdopodobnie natchnione przez samego marszałka Mac-Mahona, który w pobliżu tego miasta leczy się z ran swoich:

Marszałek Mac-Mahon został w d. 1 września o godzinie 6tej zrana raniony zaraz w początku bitwy, na której przebieg nie mógł wywierać wpływu. Na rozkaz ministra wojny hr. Palikao i komitetu obrony dokonał on marszu, który dla oręża francuskiego tak był złowrogim. Tak się zawsze dzieje, jeżeli kierunek ruchów dalekiej armii wychodzi z gabinetu. Można narzucać, plan w wielkich zarysach, lecz nie w szczegółowem przeprowadzeniu o tem jenerał Palikao zapomniał. Było zamiarem marszałkiem marszałka Mac-Mahona, co po wyzdrowieniu swem udowodni autentycznemi dokumentami, pod Paryż odprowadzić armię, która pod Sedanem zniesioną została. Z tych dokumentów okaże się, że marszałek Mac-Mahon nie może być odpowiedzialnym za straszną katastrofę pod Sedanem, gdyż nie dozwolono mu wykonać właściwego swego planu.

Również uniewinnia się jenerał Wimpffen w *la Patrie* z kapitulacyi Sedanu.

Po klęsce pod Baumont miano się tylko pod Sedan podsunąć, aby się tam zaopatrzyć w żywność i amunicyę i zostawić rannych, chorych i niezdolnych do marszu. Takie było mniemanie jenerała. Miano niezwłocznie dalszy prowadzić odwrót i w kierunku południowym oddalać się od twierdzy. Gdyby marsz był się rozpoczął o godzidzinie 1szej, byłaby armia o 4—5 godzin wyprzedziła Prusaków, posuwających się aby nam przeciąć drogę i zamiar ten w istocie w d. 31 sierpnia o godzinie 5 wieczorem korpusem 80tysiącznym uskutecznili. Gdy Prusacy ruch ten ukończyli, zaatakowali w d. 1 września prawe nasze skrzydło, aby nas pchnąć na swoje świeże wojska, które na odwrot nasz oczekiwały, aby przeciw nam masy swe rozwinąć. Na chwilę marzył jenerał Wimpffen o zwycięztwie, nie wiedział bowiem, żo miał przeciw sobie 250.000 wojska. Wieczorem chciał sobie o-

---

— Bieda ogólna... — mruknął ktoś drugi.

— Karty i cygara! — ozwała się półgłosem pewna bardzo piękna mężatka.

— Wychowanie! Młodzież!

— Wszystko razem! — zakonkludował hrabia. — Najwięcej atoli ze wszystkiego, bo więcej niż polityko-mania, niż bieda i wychowanie, przyczynił się do tego rozstrój między nami, owa *bezimienna trucizna*, ów *kwas społeczny*, jak to słusznie nazwał jeden z naszych pisarzy.

— Różnice społeczne i polityczne bywały zawsze — odpowiedziano — a przecież nigdy nie doprowadzały do takich rezultatów.

— Bywały gorsze — odparł hrabia — ale nigdy nie dochodziły do takiego stopnia rozjątrzenia. Patrzcie, jak opłakany widok przedstawia się nam teraz pod tym względem! Dawniej dla partyj społecznych i politycznych dobre wychowanie, przyzwoitość i wzajemny szacunek były neutralnem miejscem, a dzisiaj?... Jakże chcecie, aby dziś, kiedy w sferach politycznych wojuje się potwarzami i osobistemi obelgami (*vide* zgromadzenia wyborcze i dzienniki) mógł się utrzymać jakikolwiek stosunek towarzyski!

— Ależ jedynym tematem życia towarzyskiego nie jest przecież polityka! — zarzuciłem. — Wyrzekłbym się salonów z pretensyami politycznemi; chodzi mi już tylko o zalety towarzyskie i konwersacyjne...

— Więc pan już rezygnujesz i z tego, co ci się tak podobało zawsze, to jest: z salonów literarackich?... — zapytano.

— Rezygnuję — odparłem —, bo zwątpiłem w ich możliwość wobec dzisiejszych stosunków naszych artystycznych i literackich. Ponieważ jednak napisałem kilka artykułów do *Czasu* i z tego powodu uważacie mnie państwo za literata, więc nie będę wyłuszczał powodów, abym nie potrzebował występować przeciw własnemu cechowi...

— Ja cię wyręczę — rzekł na to hr. ** — Zapewne myślisz pan o tem, że nasi artyści i literaci, a już najbardziej dziennikarze stali się sami wielce nietowarzyskimi. Znam ich wielu, którzy z dziwnego obłędu czy z fanfaronady, przenoszą tak zwany Mürgeryzm nad towarzystwa, w którychby ich chętnie widziano. Niektórzy z nich tak się przejęli bajkami i tradycyami tego Mürgera, i owego systemu towarzyskiego, który w Paryżu nazwano *la bohème*, że z śmieszną pogardą mówią o konwenansach i towarzystwie. Ma to być znamieniem jeniuszu, oryginalności... Bóg wie czego... a jest śmiesznością tylko.

— Nie o tych powodach myślałem — odparłem. To co hrabia podniósł, jest raczej skutkiem a nie przyczyną. Daleko ważniejszym powodem, dla którego zginęła nawet tradycya salonów literackich, jest następująca okoliczność. Oto nawet do sztuki, nawet do literatury nadobnej mięsza sie zgrzyt naszego warcholstwa, nawet tu wnika cały brutalizm dzisiejszej kłótni politycznej i społecznej. Sztuka i literatura w ręku naszej najmłodszej generacyi nie dają ani harmonii ani pogody duszy widza lub czytelnika.

— Nie cierpię literatury i sztuki tendencyjnej! zawołała jedna z panien domu.

— Nie może być inaczej. To co przezwano dziś obrazem, poematem lub powieścią tendencyjną, razić musi każdy smak wytrawny i każde delikatniejsze uczucie. Sztuka ma tendencyę sama przez się, a piękno jest tendencyą wysoką. Z każdego obrazu, jak z każdej powieści, jeżeli są dobre, wypływa prawda i sens moralny. Ale literatura i sztuka powinny stać zawsze na piedestale wieczystej prawdy i powszechno-ludzkiej zasady.

— *C'est du grec!* To metafizyka!... — zawołały panny.

— Przepraszam... będę się starał nie być transcendentalnym... Nasi pisarze, a osobliwie belletryści zastępują prawdę moralną społecznemi i politycznemi paradoksami, do utworów sztuki wnoszą namiętnostki chwilowe, i po prostu z swej tendencyjnej literatury robią pamflet, a czasem niegodny paszkwil. Tym sposobem dzieje się, że literatura tak samo jątrzy jak polityka, że zatem ani jedna ani druga nie zda się na nic nawet jako neutralny temat pożycia i konwersacyi.

— *Brigadier, vous avez raison...* — rzekł ziewając kapitan — ja też nic nie czytam prócz od czasu do czasu Paul de Kocka. Człowiek się zabawi przynajmniej... — tu zamilkł nagle poczciwy kapitan, widząc na niektórych ustach uśmiech znaczący.

— Niepodzielam jednostronnego gustu kapitana — ozwał się hrabia — Ale przyznać się muszę, że większa część nowszych powieści polskich jest straszliwie nudną. Wyrobił się jakiś niesmaczny, gderliwy kierunek w belletrystyce, jakaś ckliwa aforystyka i *quasi* — moralne bakalarstwo. Na przykład p. Zacharjasiewicz.

— Jest w tej uwadze zupełna racya. Czemś trzeba zająć: albo charakterystyką wyborną i głębokiem znawstwem serca ludzkiego jak Balzac, Dickens, albo humorem jak Thuckeray, albo samą imaginacyą, choćby przesadzoną ale zawsze potężną, jak Sue lub *le grrrand Dumas père.*

— Albo historyzmem malowniczym i tak dramatycznie ujętym jak Walter Skolt, lub nasz Rzewuski.

— Z żalem zauważyć można — odezwałem się na to — że historyczna powieść po świetnych swych początkach nie ma u nas kontynuatorów. Smutniejsza jeszcze jest tego przyczyna. Oto w zastraszający sposób gubimy wszelką nić naszej historyczno-narodowej tradycyi. Przeszłość staje się dla nas co raz to niezrozumialszą.

— Panie DEL... — przerwała mi jedna z córek domu — obiecałeś nam pan przynieść nowości literackie a pan przybyłeś tylko z krytyką..

— Kiedy nie ma nowości. Takie ciężkie czasy dla ruchu literackiego, może sobie pani najlepiej wyobrazić z tego, że minął cały miesiąc, jak Kraszewski żadnej nowej powieści nie wydał.

W tej chwili przyniesiono herbatę i rozmowa się przerwała. Przy herbacie zabrał głos p. kapitan i nikomu go nie chciał odstąpić, bo wpadł na strategię i przeprowadzał bardzo dowcipnie Mac-Mahona pomiędzy armie pruskie do Metz. Rozmowa przeniosła się na inny temat, w czem upatruję prawdziwe szczęście dla czytelników fejletonu, który tak ni ztąd ni zowąd stał się udramatyzowanym traktacikiem literackim.

DEL...

tworzyć drogę do Belgii lub do Carignan i byłoby mu się to niewątpliwie powiodło, przypuściwszy, że nieprzyjaciel skutkiem boju na pół zdezorganizowany, zachowałby stanowisko swe na pobojowisku. Lecz cesarz, który faktycznie ciągle prowadził naczelne dowództwo, przeszkodził mu w tem i sparaliżował ostatnie wysilenia jenerała Wimffena, zwabiwszy nieprzyjaciela flagą parlamentarską i napisawszy list do króla. Gdy w skutku tego przyszło między jenerałem i cesarzem, oraz jego jego otoczeniem do żywej eksplikacyi, jenerał prosił cesarza o dymisyę. Cesarz nie chciał przyjąć dymisyi i odpowiedział następującem pismem.

Jenerale! Nie możesz opuszczać służby, gdy chodzi o ocalenie armii przez zaszczytną kapitulacyę. Nie przyjmuję twojej dymisyi. Pełniłeś przez cały dzień twoją powinność, pełń ją i nadal. Oddasz tem krajowi przysługę. Król pruski przyjął zawieszenie broni; oczekuję jego propozycyj. Nie wątp pan o mojej przyjaźni.

Napoleon.

Jenerał przekonany, że nie ma innego sposobu ocalenia armii, zdecydował się pozostać na czele armii, dzielić jej los i położyć swe imie na kapitulacyi, owym potwornym akcie, który niezasłużonym nieszczęściem, nieprzewidzianą katastrofą, zakończył tak piękny zawód wojskowy jenerała.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Szef namiestnictwa p. Possinger-Choborski przejechał dziś rano tędy do Wiednia.

— Bohdan Zaleski i Cypryan Norwid umieścili w *Czasie* swoje poezye, któremi je natchnęła obecna wojna. *Anch'io son pittore* „i ja też!“ powiedziało sobie wielu, a z tego powodu nieledwie codzień odbieramy to z podpisem, to bezimiennie, to z ulubionym teraz (w epoce demokracyi) herbowym podpisem zamiast nazwiska, to wreszcie z jakiem samozwańczem mianem, wiersze, w których chęć ma obstać za uczynek, dobra wola za natchnienie, a rym jedyną w nich poetyczną formą. A ponieważ od autorów tych wierszy odbieramy listy z zapytaniem, dla czego nie spieszymy z ogłoszeniem ich płodów, więc niniejszem oświadczeniem odpowiadamy wszem wobec i każdemu z osobna.

— Z powodu doniesienia naszego w N. 208 o otwarciu przez zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie dwuklasowej wyższej szkoły żeńskiej, a mianowicie słów: „W programie nauk nie ma historyi polskiej, ale za to jest psychologia“— odbieramy od p. Władysława Etgensa, sekretarza pomienionego Towarzystwa, „sprostowanie“, które powiada, że w doniesieniu o otwarciu tej szkoły wyliczone są przedmioty wykładane w klasie 1ej z dołożeniem, iż w klasie 2ej wykładany będzie dalszy ciąg przedmiotów naukowych udzielanych w klasie 1ej. Nie ma tam wprawdzie wzmianki o historyi polskiej, ale też nie ma mowy o psychologii. Dalej zaś jednak pisze nam p. Sekretarz, że psychologia wykładaną będzie „dopiero“ w klasie 3ej, a co do historyi polskiej, będzie ona w klasach 2ej i 3ej „szczególnie uwzględnioną“ przy wykładzie historyi powszechnej.

Z tego więc pokazuje się, że prawdę nam pisano, iż w szkole żeńskiej wykładaną będzie psychologia a nie będzie wykładaną historya polska. Komisya wybrana z łona Towarzystwa pedagogicznego „uwzględniając“ historyę polską, nie uwzględniła tego, że nawet w Królestwie kongresowem wykład osobny historyi polskiej był objęty programem szkolnym, i że w Niemczech i Francyi uczą historyi swojego narodu obok historyi powszechnej. „Uwzględnienie“ jest jakby grzecznością, łaską, gdy obowiązek nakazuje uczyć młodzież dziejów swojego narodu, a nie natrącać o nich wykładając dzieje cesarstwa niemieckiego.

Co zaś do nauki psychologii, zostawmy ją uniwersytetom, bo dla młodych dziewcząt jest wiele jeszcze innych przedmiotów mogących wpłynąć na ich rozwinięcie i kształcenie lepiej niż wykłady umiejętności abstrakcyjnych. „Sprostowanie“ więc nadesłane nam dowodzi niewątpliwie, iż program szkoły żeńskiej w Rzeszowie powinien być zmieniony. Nadmieniamy zaś, że do dawnego polskiego planu nauk, wchodził nietylko osobny wykład historyi polskiej, ale także osobny wykład geografii dawnej Polski.

— W niedzielę 11go odbyła się w Przemyślu instalacya nowego biskupa obrządku łacińskiego X. Hirschlera.

— Z fundacyi imienia arcyksiężniczki Gizeli na posagi dla dwojga sierot w powiatach Bohorodczańskim i Tłumackim, wyciągnęły losy po zlr. 50: Anna Pietrusiczynówna z Markowy i Marya Kondratówna.

— Na przedstawienie Rady miejskiej w Biały, Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela zarządzającego miejscową szkołą żeńską p. Janowi Kukuczce, dotychczasowemu nauczycielowi szkoły głównej w Żywcu.

— Rada miejska w Czerniowcach mianowała pp. Waszkowskiego, J. Głowackiego, M. Jeremiewicza i M. Szkurhana nauczycielami seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach.

— Sąd wyższy we Lwowie zmienił wyrok sądu powiatowego uznający, iż p. Waleryan Dworski i Wacław Trefot winni są przestępstwa przeciw przepisom ustawy z d. 15 listop. 1867 do L. 135 z powodu, iż podczas agitacyi wyborczej we Lwowie d. 22 paźdz. 1869 pierwszy z nich niósł przez miasto chorągiew z napisem „Czemeryński, Mlocki, Wild“, a drugi dowodził muzyką. Sąd wyższy uznał w tym czynie tylko przekroczenie, gdyż pochód był urządzony bez zezwolenia władzy policyjnej, i skazał obżałowanych na 15 złr. grzywny, a w razie niemożności uiszczenia się, na trzy dni aresztu.

— Z więzienia sądu obwodowego w Pilznie wydobyło się d. 7 b. m. siedmiu zbrodniarzy, przebiwszy ścianę na dwa łokcie grubą.

— D. 11 b. m. umarł w Mystku w powiecie Sredzkim w Wielkopolsce, właściciel tego majątku Karol Karśnicki, belwederczyk, oficer wojsk polskich w r. 1831, a d. 13 b. m. w Wilkowie pod Lesznem były poseł wielkopolski Erazm Stablewski.

— **Żołynia** 10go września.

Dziś około południa przejeżdżając przez Rzeszów, widziałem na Nowem mieście, że przypatrywano się, jak mi mówiono, wczoraj wieczór jeszcze białemu, a dziś rano zielono powalanemu domowi, który podobno murarze w nocy cały obabrali, aby ukarać gospodarza izraelitę, że go przed kilku dniami sam pobielił bez pomocy biegłych w sztuce; dziwiło mię tylko, że tak liczna policya, jaką Rzeszów posiada, nie spostrzegła tej metamorfozy, wymagającej przynajmniej godziny czasu. Potem przybywszy na Głęboką do karczmy należącej do Pobitny, dowiedziałem się, iż w tej chwili pożar srożył się przy dość silnym wietrze w Załężu, i że folwark, kilka domów wraz z innemi zabudowaniami stoją w płomieniach. Wszedłszy do tej karczmy, kazałem dać woźnicy wódki, a sobie świeżej wody, lecz karczmarz mi odpowiedział, że wódka jest, ale wody nie ma. Jest wprawdzie, mówił dalej, studnia przy karczmie, ale wody z niej pić nie możemy, gdyż w przeszły wtorek przejeżdżający wieśniak wpadł do niej i utonął; może w pierwszej chwili udałoby się go wyratować, ale gdy pobiegłem na pobliskie błonia miejskie — a było to podczas ćwiczeń wojska — i prosiłem oficera, aby pozwolił rezerwistom przyjść na ratunek tego biedaka, ten kazał mi szukać policyanta o ćwierć mili do Rzeszowa; a tak nie było komu ratować; a kiedy później nadjechali wieśniacy i z ich pomocą wydobyliśmy utopionego, już ten nie żył.

— Obchód rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Sobieskiego, którą nawet kościół obchodzi jako zwycięstwo oręża polskiego, dał powód Niemcom wiedeńskim do demonstracyi. Jeżeli ich boli pamięć przysługi oddanej przez Polskę, to historyi nie przemaże histryon, co w niedzielę miał na Kahlenbergu mowę, w której dowodził, że Polacy przypisują sobie zaszczyt dnia 11 września 1683 r., gdy ten należy Bawarom, Szwabom i Sasom, tudzież wojskom cesarskim. Niemcy powinni stawić czoło wszystkim obcym, czy mieczem czy piórem. Oczywiście, że obchód ten był połączony z hołdem dla Prusaków. Niektóre dzienniki wiedeńskie doniosły o tem zajściu bez uwag, a tylko *Tagespresse* skromnie znakiem zapytania podaje w wątpliwość, że to nie Polacy ocalili Wiedeń, i dodaje, że mimo tego Wiedeń zachowa pamięć Sobieskiego.

— Marszałek Mac-Mahon, który ranny jest w biodro, leży w zamku Pouru-les-Bois w pobliżu Sedanu ale jeszcze we Francyi. Za trzy lub cztery tygodnie będzie dopiero można myśleć o przewiezieniu go w miejsce dogodniejsze.

— Okręt pancerny angielski wieżowy „Captain“, który d. 6 września w nocy rozbił się przed przylądkiem hiszpańskim Finisterre, liczył około 500 ludzi załogi. Nic po nim nie zostało prócz kilku szczątków pływających po morzu. Przyczyna tego wypadku nie jest znaną, zdaje się, że machina parowa pękła i okręt rozsadzony poszedł na dno. Dowodził tym okrętem kapitan Burgogne, a na pokładzie znajdował się budowniczy tego okrętu kapitan Cowper-Coles. Odbywał on już drugą podróż a kapitan Cowper robił na nim spostrzeżenia w zamiarze zastosowania ulepszeń w okrętach, które miał budować dla floty angielskiej, gdyż „Captain“ był pierwszą próbą okrętu pancernego z wieżą dla dział. Siła jego wynosiła 900 koni parowych, a mógł nosić 4200 beczek ciężaru. Miał on działa w wieży ruchomej, tudzież na przodzie i z tyłu po jednem dziale dla pocisków 500 funtowych, a działa wieżowe były 100 funtowe. Był cały obity płytami żelaznemi 9 cali grubemi, takiemiż płytami obity był pokład, który przedstawiał płaszczyznę zupełnie czystą niczem nie zajętą; okręt ten wyglądał z wody tylko na 10 stóp.

— Z powodu zawieszenia w departamencie Sekwany prywatnej korespondencyi telegraficznej, telegramy do Paryża nie będą więcej przyjmowane.

— We czwartek dnia 15go września, Śgo Nikodema męczennika.

TEATR. Wczoraj przedstawiano na naszej scenie znaną sztukę Oktawa Feuileta: *Montjoye*. Sztuka ta trudna do odegrania, gdyż autor zdaje się po to tylko przez cztery akty gromadził najstraszniejsze zawikłania, aby je raptownie przeciąć jednym zamachem. Ztąd charakter tytułowej roli zupełnie jest zmienionym w ostatnim akcie. Montjoye pod koniec przestaje być sobą, a jeżeli na tem zyskuje idea sprawiedliwości, to sztuka niezawodnie traci. Ową podwójną rolę odegrał p. Benda z wielkiem powodzeniem. Montjoye jest jedną z najlepszych postaci, jakie p. B. przedstawia. Po nim p. Ładnowski (syn) w roli Józefa de Sorel najwierniej się zbliżył do wymaganego typu. P. Ł. coraz więcej potrafi być salonowym na scenie, pozbywając się ruchów gwałtownych, częściej przykrych dla oka niż efektownych. P. Ortyński jako Saladin miał do walczenia z pamięcią występowań p. Rapackiego, a nie czyniąc porównań, możemy mu oddać słuszność, że był oryginalnym, jakkolwiek zanadto dobrodusznym. Pani Borkowska jako Cecylia nie robiła wrażenia, pomimo dobrej gry, gdyż wymowa stawała na zawadzie. Oddając sprawiedliwość całości przedstawienia, radzilibyśmy p. Wardzyńskiemu, aby monologów nie wygłaszał jednym pędem, aby takowe cieniował na sposób sceniczny, bo inaczej się deklamuje czytając, a inaczej grając rolę. Na dziś pierwszą dla p. W. potrzebą, jest nauczenie się właściwego sposobu deklamacyi, potem dopiero będą mogły przyjść i właściwe ruchy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 11 września, W ostatnim tygodniu mieliśmy powietrze prawdziwe jesienne. Dnia 4 września po południu była ogromna burza. Ceny frachtu wracają znowu do normalnej.

Ruch w handlu towarowym nie uległ żadnej zmianie. Przywóz był normalny i obejmował towary kolonialne i manufakta. Do południowej Rosyi i Księstw Naddunajskich odszedł wielki transport maszyn i części składowych maszyn. Do Jass odszedł transport ekwipażów a do Brodów i Rosyi transport kos z fabryk styryjskich. Wywóz mianowicie co do żywneści był w tym tygodniu wielki. Do Prus wywieziono i w tym tygodniu dużo jaj i masła. Główny transport odszedł do Wrocławia i do Berlina. Naftę sprzedano w Drohobyczu w bardzo wielkiej ilości. Również ożywioną była sprzedaż wosku ziemnego.

By ocenić ostateczny rezultat żniwa tegorocznego postaraliśmy się o wiadomości ze wszystkich powiatów Galicyi. Zanim jednakże podamy obraz tego rezultatu w najważniejszych gatunkach zboża, zwrócić musimy uwagę na wielki popyt, który powstał w skutek terytoryalnych wyniszczeń na teatrze wojny. Przez wojnę ucierpiały mianowicie ziemniaki, buraki, kapusta i t. d. Wszystkie te produkta wyniszczono na teatrze wojny. Jak wielkim musi być to zniszczenie i dotkliwem dla konsumcyi okazują listy, które ztamtąd otrzymali tutejsi kupcy. Jak zawsze tak i teraz zboże musi zapełnić ten niedostatek w innych artykułach konsumcyi. Galicya i Węgry mogą tedy liczyć na dobre spieniężenie swego zboża. Niestety deszcze ostatnie wpłynęły bardzo nie korzystnie na rezultat żniwa. Właściciele mniejszych posiadłości, którzy do zbiorów zboża potrzebują mało sił roboczych, rychło zdołali zwieść zboże do stodół. Właściciele większych posiadłości walczyć musieli w tym roku z dwiema niedogodnościami. Jedną niedogodnością była niepraktykowana dotąd wysokość zapłaty robotnika, która w niektórych okolicach od 45 centów podwyższoną być musiała na 75 centów. Drugą wielką niedogodnością był wielki brak robotników z powodu rozpoczętej budowy kolei żelaznych i powołania urlopników na ćwiczenia wojskowe. Mianowicie budowa kolei absorbowała siły robocze. Zatrudnienie to jest dla robotnika bardzo ponętne, gdyż zapewnia mu stały dzienny zarobek wynoszący 1 złr. 30 c. a nawet 1 złr. 60 c. Właściciele większych posiadłości musieli tedy walczyć z takiemi wielkiemi trudnościami, które znacznie uszczupliły zysk z tegorocznego żniwa. — Zbiór pszenicy jest prawie ukończony. Deszcze w ostatnich 3 tygodniach uszkodziły mocno pszenicę zostającą jeszcze w polu. W zachodniej części Galicyi żniwa ukończono już zupełnie, rezultat jest mierny. We wschodniej części Galicyi ukończą się żniwa w tym tygodniu jeżeli deszcz znowu nie wpłynie niekorzystnie. W niektórych okolicach wschodniej Galicyi zboże co do gatunku i ilości wypadło w tym roku bardzo pomyślnie. Co do żyta rezultat tegorocznych zbiorów wypadł wszędzie pomyślnie z wyjątkiem kilku okolic powiatu kołomyjskiego i stanisławowskiego, gdzie wielka ulewa ogromną szkodę wyrządziła. W okolicach górzystych deszcz wyrządził wielką szkodę. Gospodarze liczą tylko na pośredni rezultat tegorocznych zbiorów. Jęczmień wypadł bardzo dobrze. Tylko gatunek jego nie jest zarówno dobry. Korzec bowiem jęczmienia z tegorocznych zbiorów wynosi zaledwie 141 fun. Zbiór owsa nieskończony jeszcze dotychczas, nie można obawiać się, by zbiór owsa był niepomyślny. Galicya nawet przy średnim rezultacie zbiorów dostarczyć może zagranicy dużo zboża, jeżeli tylko ziemniaki się nie psują. Spodziewać się więc można, że w tym roku z północnych Niemiec będziemy mieć dużo kupców. Zapewnić możemy, że w tym roku wywóz zboża z Rosyi do Niemiec przez Galicyę przybierze większe rozmiary. Do tych przypuszczeń upoważniają nas doniesienia z Jarosławia, Brodów i Tarnopola, które konstatują, że żniwa wypadły w Rosyi a mianowicie nad granicą bardzo pomyślnie. W uzupełnieniu tego sprawozdania dodać jeszcze musimy, że kukurudza uszkodzoną została w tym roku w polu tak bardzo przez zimno i deszcz, że niepodobna nawet myśleć o dobrym urodzaju.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr. 80 c., żyto 160 f. 6 złr. 40 c., jęczmień 140 fun. 4 złr. 60 c., owies 100 fun. 3 złr. 30 c. rzepak 170 fun. 13 złr. 50 c. Na targ przybyli kupcy z zagranicy, w skutek czego ruch ożywił się znacznie a zboże trzymało się w cenie Tarnów: pszenica 170 fun. 9 złr. 90 c., żyto 160 fug.. 6 złr. 20 c., jęczmień 142 f. 4 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 20 c. Popyt na pszenicę, żyto i owies był wielki. Zboże kupowano najwięcej dla Prus. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr. 40 c., żyto 160 f. 5 złr. 90 c., jęczmień 140 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. Żyto trzymało się w cenie. Na pszenicę, jęczmień i owies słaby był popyt Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr. do 9 50 c., żyto 160 f. 5 złr. 50 c. do 6 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. do 4 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr. — c. Transport większych partyj pszenicy już się rozpoczął ale potrzebie nie dorównał przywóz, który z powodu nieukończonego jeszcze w zupełności żniwa był słaby. Ceny szły w górę. Przemyśl: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. Przy słabym dowozie ruch był nieożywiony. Złoczów: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., żyto 160 f. 4 złr. 50 c.. jęczmień 140 f. 4 złr. — c., owies 100 f. 3 złr. Ruch był słaby. Dużo żyta odstawiono do kolei.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ubiegłym tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1600 sztuk i odesłano je zaraz do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 300 sztuk wołów.

(*Gaz. Lwow.*)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 30
lipca 1870 . . . . złr. 5.408,117 c. 41
Od 1go do 30 sierpnia 1870
włożyło 1226 stron złr. 199,653 c. 85
zwrócono 1705 stronom złr. 212,214 c. 98
ubyło więc złr. 12,561 c. 13
Zatem dnia 31 sierpnia 1870
był ogół wkładek . . . . . . złr. 5.395,556 c. 28

Bochnia 10go września.
Pszenica 4·75, żyto 3.15, jęczmień 3·—, owies 1·80, groch 4·10, ziemniaki —·90, siano 1·20, konicz 1·35, słoma —·70, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·10, funt masła 50 cent.

Andrychów 10go września.
Pszenica 5·15, żyto 3·60, jęczmień 2·60, owies 1·65, ziemniaki —·95, siano 1·55, konicz 1·90, słoma 1·50, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30, funt mięsa 20 cent.

Gorlice 10go września.
Pszenica od 4·80 do 5·—, żyto od 3·— do 3·20, jęczmień od 2·40 do 2·50, owies od 1·40 do 1·60, groch 3·—, bób 2·80, kukurydza 3·80, ziemniaki 1·20, siano —·80, słoma 1·20, funt mięsa 15 cent., drzewo twarde 5·50, miękkie 3·30.

Wiedeń 10go września. (*Targ zbożowy*).
Przypędzono na dzisiejszy targ 2295 galicyjskich, 863 węgierskich i 113 krajowych wołów.
Z tych zakupione przez rzeźników wiedeńskich 1510, przez rzeźników z prowincyi 1601. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 100 sztuk.
Waga jednej sztuki wynosiła od 375 do 750 funtów.
Płacono za sztukę od 150 do 250 złr., a za cetnar od 28 do 34 złr.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go września.

HOTEL SASKI: Zofia hr. Tarnowska właśc. dóbr z Dzikowa, Leon Zwoliński i Adam Wolański z Wołynia, Zygmunt hr. Skórzewski z żoną właściciel dóbr z Rogowa, Stanisław Brandys z żoną właściciel dóbr z Wielkich Dróg, Władysław Wardęski z Dalików, J. Szuwakowska z siostrą z Warszawy, Stanisław Hołub z Warszawy, X. Leon Sungowski z Warszawy, Anastazy Jeżewski z Kongresówki, A. Wojtow pułownik rosyski z Warszawy, Leon Strasberger z Trzebieniowiec, Zygmunt Zaborowski z Kongresówki, Artur bar. Beess z żoną właś. dóbr z Berwinkowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 12 września. *L'Electeur libre* mówi: Rząd nie opuści Paryża; sam tylko minister sprawiedliwości (Cremieux) uda się do Tours, jako delegowany rządu (w celu utrzymywania stosunków z zagranicą w razie zamknięcia Paryża. *Red.*).

Paryż 12 września. Wczoraj Prusacy zawezwali Soissons do poddania się. Dowódzca odpowiedział, że prędzej wysadzi się w powietrze. Mieszkańcy w Soissons pochwalili tę odpowiedź. Gdy się następnie ułani podsunęli, przywitano ich strzałami z ręcznej broni.

Paryż 12 września. Dziś wieczór książę Metternich wyjeżdża z urzędnikami poselstwa austryackiego osobnym pociągiem do Tours, dokąd w ciągu dnia wyjechało już wielu członków ciała dyplomatycznego. Jules Favre wyjeżdża tam jutro.

Paryż 12 września. Rząd ogłasza następujące wiadomości: W sobotę 10go uderzyli Prusacy o godz. 5ej rano na Toul, prowadzili ogień do 9ej wieczór, usiłowali wziąść je szturmem, zostali odparci i mają wszystkie baterye zdemontowane. Strata ich w zabitych i ranionych ma dochodzić do 10,000. Verdun bronił się ciągle, odmówił dwukrotnie poddać się i trzymać się będzie do ostatniego. W Montmédy odparto we czwartek nowy napad. Prusacy widziani są do koła Meaux, mają znaczne siły w Crecy i zbliżają się ku Noisy.

Paryż 12 września w nocy. W skutku najnowszych rozporządzeń, żaden członek rządu tymczasowego nie jedzie do Tours, a przygotowany wyjazd tam księcia Metternicha jest zaniechany.

Bruksella 12 września. Donoszą z Paryża: W Havre i Dunkierce robią przygotowania do stawienia czoła nieprzyjacielowi. W Dunkierce poczęto już burzyć domy stojące w okręgu fortyfikacyjnym.

Bruksella 12 września. Dyplomacya państw neutralnych oświadczyła Juliuszowi Favre, że ponowne jej starania o pokój byłyby wtedy tylko możebnemi, gdyby ze strony Francyi wyszła inicyatywa w rozpoczęciu układów o pokój. To dało powód do misyi Thiersa do Londynu.

Sztutgart 12 września. Słychać za rzecz pewną, iż minister wojny Succow udaje się z polecenia króla do głównej kwatery pruskiej.

Londyn 12 września. Potwierdza się, że Cesarzowa Eugenia przybyła do Hastings. Dziś rano sześć francuskich okrętów pancernych płynąc na południe, minęło Goodwin-Sands (a zatem wracają do Francyi).

Florencya 12 września wieczór. Proklamacya jenerała Cadorna do Rzymian zapewnia ich, że niesie z sobą nie wojnę lecz pokój i porządek. Zostawi on samorząd ludności, a niezawisłość Stolicy Stej będzie szanowaną. — W Messynie, Katanii i innych miastach zaszły demonstracye pełne zapału wśród okrzyków: niech żyje król! (Messyna i Katania leżą w Sycylii, zatem zachodzi tu wyraźnie omyłka, gdy wymienienie tych miast wmieszane jest w telegram o wypadkach w państwie papieskiem. *Red.*) W Terracina zaszła wczoraj demonstracya. Azzanesi, dowódzca krajowych wojsk papieskich został aresztowany, gdyż wzbraniał się bić się. Inne gminy powstały. Brygadę Savona przyjęto z zapałem w Ceprano. Jenerał Bixio (garibaldczyk) obsadził wczoraj wieczór Montefiascone. Załoga cofnęła się bez dobycia oręża. Dalej obsadzono miasto Bagnorea, gdzie poddało się 20 zuawów z oficerem. Wojsko postępuje naprzód. Ze strony papieskiej przerwano kolej żelazną między Ceccano a Frosinone.

Florencya 13 września. *Opinione* donosi: Na wiadomość o wejściu wojsk włoskich w granice papieskie zaszły wczoraj w Rzymie zbiegowiska; policya patrzyła obojętnie. Minister Lanza przyjmował rano deputacyę emigracyi rzymskiej, która go prosiła, aby wyraził wdzięczność jej za oswobodzenie ziem rzymskich.

Belgrad 13 września. Książę przedsięwziął dziś w towarzystwie członków rejencyi i orszaku wojskowego objazd po kraju. Pełnomocnik serbski wyjechał do Konstantynopola.

Jutro we czwartek nastąpi otwarcie Rady państwa, a mowa tronowa zagai to zgromadzenie w sobotę. W ciągu tego czasu sejm czeski wykończy rozprawy nad adresem i będzie prawdopodobnie nie zamknięty, lecz odroczony. Sejm węgierski ma się znów zebrać 3go października.

Za pierwszą wiadomością o oddaniu się Cesarza Napoleona w ręce pruskie, uderzeni byliśmy nagłą zmianą tonu urzędowych gazet berlińskich o osobie Napoleona. Nie kładliśmy tego na karb wspaniałomyślności zwycięzcy względem zwyciężonego, bo tej cnoty nie można zaliczać w szereg obyczajów pruskich. Inna tego była przyczyna. Nie przestano w Berlinie uważać Napoleona za monarchę Francyi, a lubo tenże zrzekł się władzy na rzecz rejencyi, a dowództwa na rzecz Bazaina, wszelako rząd pruski uważa byłego Cesarza Francuzów jak gdyby tron jego przeniesiony był z Tuilleryów na Wilhelmshöhe. Miałżeby Napoleon lepsze stawiać Prusakom warunki pokoju aniżeli rząd tymczasowy? miałyżby tylko Prusy nieuznać rządu tymczasowego? Dotychczas rząd pruski jeszcze nie postawił ultimatum swojego, ale już ze strony Anglii miały mu być przesłane warunki. Na jego odpowiedź, iż pragnie, aby inicyatywa wyszła od Francyi, wyjechał Thiers do Londynu opatrzony umocowaniem rządu i przeznaczony być drugim Talleyrandem nowego kongresu. Być atoli może, iż król Wilhelm czeka, by go Thiers osobiście prosił o pokój, jak osobiście oddał mu się Napoleon.

Hr. Bismark zdał sprawę królowi o swojem widzeniu się z Napoleonem po kapitulacyi sedańskiej. W sprawozdaniu tem uderzają przedewszystkiem te słowa:

„W dotykaniu sytuacyi politycznej nie brałem żadnej inicyatwy, a Cesarz o tyle tylko, iż ubolewał nad nieszczęściami wojny i oświadczył, iż sam nie chciał wojny, lecz był do niej zmuszony naciskiem opinii publicznej.“

Otóż w słowach tych mieści się oskarżanie Francyi przed jej wrogiem, a nie uważamy ich nawet za zgodne z prawdą, gdyż właśnie opozycya, dziś będąca u steru władzy, była przeciwną wojnie, gdy dworacy i partya rządowa pchali ku niej. Z resztą do wojny nikt nie zmuszał Napoleona, a przedewszystkiem nie wiedziano, o czem Cesarz wiedzieć był powinien, że Francya nie jest do wojny gotową, nie jest nawet uzbrojoną.

Berlińska *Gaz. Spenera* unosi się nad niemieckością Wiednia i sympatyami Austryi. Co do rządu austryackiego, posądza hr. Beusta o chęci i zamiary przeciwne Prusom, lecz wdzięczność należy się Rosyi, że powstrzymywała Austryę, Włochy i Danię od wystąpienia przeciw Prusom. W układach przeto pokojowych Prusy Rosyę tylko powinny uwzględnić i życzeniom jej zadość czynić.

Sympatye amerykańskiego posła w Paryżu są czczą tylko deklamacyą, która ani grzeje ani ziębi. Ameryka nie bierze żadnego udziału w układach o pokój a przynajmniej uchyla się od inicyatywy tego kroku.

Telegram króla Wilhelma do królowej o wysadzeniu cytadelli w Laon, brzmi:

„Rheims 11 września godz. 10 wieczór. Smutna wiadomość z Laon, gdzie wczoraj cytadella po kapitulacyi i po wejściu naszej załogi, wysadzoną została w powietrze. 50 żołnierzy zabitych i 300 gwardzistów ruchomych, a wielu ciężko poranionych. Niewątpliwie zachodzi tu zdrada. (podpis)

Wilhelm.“

Nordd. allg. Ztg upatruje w tym wypadku zasadzkę z góry przygotowaną, bo lubo szczegóły nie są znane, wszelako ta okoliczność świadczy, iż wypadek ten był ukartowany, że *La Patrie* z d. 10 bm., a zatem przed tą katastrofą pisała:

„Wieść, która jednak wiele ma za sobą, zapewnia, że wczoraj w południe (a zatem 9go) miasto Laon odrzuciwszy wezwanie do poddania się rano otrzymane, wysadziło o 10tej cytadellę w powietrze w chwili, gdy tam wchodził jlny sztab pruski.“

Dalszy raport podpisany przez jen. Podbielskiego, ogłoszony wczoraj w Berlinie, donosi z Rheims: Według nadeszłego właśnie doniesienia, Laon poddał się 9go szóstej dywizyi jazdy. Po zawarciu kapitulacyi obsadziła cytadellę 4ta kompania 4go batalionu strzelców. Kiedy ostatni żołnierz gwardyi ruchomej opuścił cytadellę, nieprzyjaciel wbrew umowie wysadził prochownię w powietrze. Okropne zniszczenie w cytadelli i w mieście. Książę Wilhelm (Meklemburski) otrzymał kontuzyę; 95 strzelców kompanii i przeszło 300 gwardzistów ruchomych jest zabitych albo ranionych.

W Brunszwiku aresztowano d. 9 bm. członków wydziału Towarzystwa socyalno-demokratycznego, a to z powodu ogłoszenia manifestu tego towarzystwa. Lubo Brunszwik nie jest jeszcze prowincyą pruską, wszelako aresztowanie zarządził jenerał gubernator pruski w Hawowerze Vogel-Falkenstein, a więźniów z spętanemi rękami pod ścisłą strażą wojskową wysłano do którejś twierdzy pruskiej. Wieczorem silne patrole pruskie krążyły po mieście. Jednym z punktów drażliwych manifestu było okazanie sympatyi dla nowej republiki francuskiej i oczekiwanie z jej pomocą tryumfu socyalizmu, a zarazem wyrażenie nadziei rychłego zawarcia pokoju bez zaboru Alzacyi i Lotaryngii, gdyż te byłyby dla Niemiec tem, czem jest Polska dla państw, które ją rozebrały. Wreszcie manifest oświadcza się przeciw systematowi pruskiemu, który zamienił państwo w koszary a cały lud w żołnierzy na szkodę wolności.

Presse dowiaduje się o treści listu Wiktora Emanuela do Papieża, który powiózł do Rzymu hr. Ponza di San Martino. Król zwracając uwagę na niebezpieczeństwa grożące Włochom i Rzymowi w skutku wypadków we Francyi, jako panujący włoski i wierny syn kościoła postanowił zająć państwo kościelne wojskiem swojem. Przyrzeka on Papieżowi rękojmie zupełnej niezawisłości i spodziewa się, że ten uznawszy konieczność tego kroku, zezwoli na wejście wojsk włoskich bez rozlewu krwi. W liście króla nie ma ani słowa o aneksyi Rzymu, jak niemniej w dyplomatycznych rokowaniach, które poprzedziły postanowienie wejścia do Rzymu, nie ma wzmianki o przeniesieniu tam stolicy, nie chcąc tej kwestyi przesądzać, lecz pragnąc pozostawić kongresowi do rozstrzygnięcia sprawę przyszłej rezydencyi Papieża i stanowiska Rzymu.

Upadek Francyi nie pozostanie bez wpływu i na tę decyzyę, a państwa akatolickie znajdą się w przeważnej sile, gdy przyjdzie rozstrzygać sprawę Rzymu i papiestwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 14 września. *Gazeta wiedeńska* donosi, że wielki marszałek dworu hr. Kuefstein mianowany jest prezesem izby wyższej, a hr. Wrbna i hr. Fünfkirchen wiceprezesami (donosi już nam o tem korespondent wiedeński.)

Wiedeń 14 września (*prywatna*). Prusy odrzucają pośredników w układach o pokój i oświadczają, iż z republiką francuską nie będą się układać, gdyż dla Niemiec jedynie rządy napoleońskie istnieją jako uznane. Z Pragi donoszą, że deputowani niemieccy występują z sejmu przed głosowaniem nad projektem adresowym większości.

Praga 14 września. Rozprawy adresowe zakończone aż do ostatnich mówców jeneralnych. Sejm odroczony będzie aż do nadejścia odpowiedzi cesarskiej na adres. Klub niemieckich deputowanych postanowił, że Niemcy wyjdą z sali sejmowej przed głosowaniem nad adresem.

Innsbruk 13 września. Wybory do Rady państwa w sejmie tyrolskim wypadły zupełnie w duchu klerykalnym.

Berlin 14 września (*urzędowa*). Doniesienie o zamierzonych ze strony Ameryki wnioskach pośredniczących, jest zaprzeczonem. *Norddeutsche allg. Ztg* oświadcza, że dla Niemiec rząd tymczasowy francuski jest niczem, a Niemcy mogą wchodzić w układy jedynie z uznanym przez nie na mocy prawa narodów rządem. *Nordd. allg. Ztg* dowodzi, że w Belgii postępowano sobie z wojskowymi niemieckimi po nieprzyjacielsku, w sposób przeciwny prawu publicznemu.

Paryż 13 września. Cremieux mianowany został reprezentantem rządu urzędującym w Tours. Sénard jedzie w nadzwyczajnej misyi do Włoch. Portugalia uznała republikę francuską. Prusacy ukazali się w Provins (nad rzeczką Voulzie, dep. Seine et Marne), Carlepont (pod Compiègne dep. Oise), Tracy-Leval (tamże). Dziś oczekują odpowiedzi króla Pruskiego. Wczoraj odbyła się wielka manifestacya przed domem poselstwa amerykańskiego. Washburne rzekł: Francya musi liczyć więcej na moralnę niż na rzeczywiste wsparcie Ameryki. *L'Electeur libre* donosi, że rząd amerykański naznaczył wszelkie pośrednictwo w tej chwili jako bezużyteczne, gdyż Bismark odpycha każde wdawanie się.

Paryż 14 września (*prywatna*). Od dnia 15 b. m. nikt nie może przybyć do Paryża ani zeń się oddalać bez zezwolenia ministra. Bombardowanie Metz rozpoczęło się. Z Anglii przybywa mało broni odtylcowéj z powodu braku nabojów.

Florencya 14 września. Wojska włoskie obsadziwszy kilka miast przy słabym oporze, posuwają się na Rzym.

Rzym 13 września (*prywatna*). Papież pozostaje w Watykanie. Powołał on do siebie ciało dyplomatyczne, aby zaprotestować wobec niego.

Kursa. Wiedeń 14 września, godz. 12 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 56·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·20. — Losy z r. 1860 91·80. — Akcye banku 696. — Akcye kredytowe 255·75. — — Londyn 124·50. — Srebro 123·—. — Dukat 5·87. Lombardy 187·—. — Losy z roku 1864 111·75. — Akcye franco-austr. 96·50. — Napoleony 9·92½. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 198·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 156.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 94.—· — Akcye banku jeneral. 69·50. — Renta w srebrze 66·20. — Oblig. indemniz. gal. 70 50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 89 —. — Akcye anglo.-banku 226·50. Akcye kol. rządow. 366·— .— Akcye kol. siedm. 166 50. — Akcye kol. Rudolfa 159·—. — Akc. kol. Pardubic. 166·50. — Akcye kol. północ. 202 50. — Tramway 163·—. — Akcye banku budowy 54·50 — Akcye kol. wschod. 88.50·—. Akcye kolei Alföld. 166.75· — Akcye banku Anglo-węgierskiego 81·—. Usposobienie giełdy: koniec stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

✝

Zwłoki zmarłego w Cannes we Francyi
w dniu 15 Kwietnia r. b.

Władysława Xięcia Sanguszki,

ozdobionego orderem „Virtuti militari," Adjutanta Naczelnego Wodza b. Wojska polskiego, Posła na Sejm krajowy, Dziedzicznego Członka Rady Państwa, c. k. tajnego Radzcy, Prezesa Rady Powiatowej Tarnowskiej &c. &c. &c. &c.

na ojczystą ziemię sprowadzone, w dniu 30 Września r. b. do grobów rodzinnych w Tarnowie uroczyście złożone będą.

Smutny ten obrządek rozpocznie się o godzinie 9ej rano przy Krytym moście na rzece Biale, i na takowy zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Gumniska dnia 11 Września 1870. (1404-1-3)

Główny Skład kitu do zębów
Franciszka Bartosza,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra ***Floryana Sawiczewskiego.*** (1187--16)

Na wielkie
główne i końcowe ciągnienie Loteryi Frankfurckiej,

które się w **dniu 22 b. b.** rozpocznie i trwać będzie całe **trzy tygodnie** z wygranemi

zlr. 200.000, 2 razy po 100.000, 50.000, 20.000, 10,000 i t. p.,

posiada podpisany jeszcze kilka *urzędowych oryginalnych losów*, które sprzedaje po stałych *przez Dyrekcyę* stale *oznaczonych urzędowych cenach*, a mianowicie:

Cały los po 94 złr.
Pół losu „ 47 „
Ćwiartka „ 23 „ 50 c.

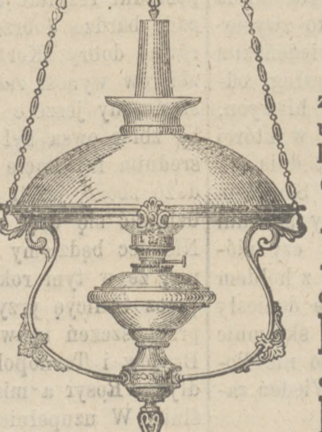
☞ Do podziału z mniejszemi wkładkami:

$^1/_8$	$^1/_{16}$	$^1/_{32}$	$^1/_{64}$
złr. 12	6	3	1·50

Prędkie zamówienia będą szybko wypełniane przez (1254-2-3)

zawsze szczęśliwą Ajencyę loteryjną
Schlesingera w Wrocławiu, Rynek Nr. 4.

Otrzymawszy **świeży** transport



LAMP
do Nafty
stołowych, wiszących, ściennych i Latarń,

zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że uzyskałem znaczny rabat w fabryce, skutkiem czego są teraz **ceny niższe**, jak dawniej, przy wielkim wyborze według nowych modeli.

Pojedyncze części do lamp mam zawsze na składzie w komplecie.

Przerabiania Lamp dawniejszych konstrukcyj i **olejnych** podejmuję się.

Knoty najlepszego gatunku, jako warunek konieczny jasnego płomienia.

☞ **Naftę NIEZAPALNĄ tylko trzymam.** ☜

(1402) ***Tadeusz Tarasiewicz.***

Akademia handlowa w Pradze.

Najbliższy rok naukowy rozpoczyna się **1go Października r. b.** Ostateczne **wpisy** rozpoczną się z d. 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, u której można każdego czasu bezpłatnie otrzymać szczegółowy **prospekt**. Uczniowie po ukończeniu mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Praga 1go Sierpnia 1870. (1224-5-6)
Z polecenia Rady Zawiadowczej
Dyrektor: ***Karol Arenz.***

Prawdziwe
ziółka Dawida

według pierwotnej recepty z najpożyteczniejszych ziół złożone, **przeciw chronicznemu katarowi krtani i płuc, przeciw kaszlu, chrypce, bólu gardła i piersi, szczególnie przeciw gruźlicy płuc i suchotom, ogólnemu osłabieniu najskuteczniej używane.**

Niefałszowanych ziółek tych sprowadzić można **z apteki V. Krausner'a „pod jednorożcem" w Pradze, Stare miasto Ner 551—I.**

(975-6-13)

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.

Die geschwächte
Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Mit Francopostversendung 2 fl. 30.

Zu haben in der Ordinationsanstalt für

Geheime Krankheiten (besonders Schwäche) von **Med. Dr. BISENZ,** Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(1235-8-70)

Paulina Pol,

poleca swój
Zakład szycia białego i krawieczyzny

łaskawej Publiczności. Przyjmuje wszelkie zamówienia, oraz wyprawy w jak najkrótszym czasie uskutecznia z wszelką dokładnością i sumiennością. — Mieszka na Piasku, „Podwale" Nr. 85 na dole, po lewej stronie, obok łazienek Wgo Marfiewicza. (1378-3-4)

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (50-22-24)

Dostać można w Krakowie u p. *I. Trauczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" *Wiktora Redyka* — W Rzeszowie u p. *Shaitera* — W Warszawie w Składach materyałów apt. pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego* — w Brodach w aptekach pp. *Kullaka i Franzosa* — w Poznaniu w aptece p. Dra *Mankiewicza* — w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12u p. *Giraud eau de St. Gervais.*

Albert Mendelsburg
przeniósł swój
KANTOR WYMIANY

naprzeciwko do **domu własnego** w Rynku Głównym pod L. 9, gdzie była Cukiernia p. Grossmanna, obok sklepu p. Góreckiego. (1380-9-15)



Wystawa i sprzedaż

przeszło 150 najnowszych
przyrządów magicznych
w Tarnowie,
„Hotel Krakowski."

Wszystkie przedmioty są zadziwiające i odpowiednie dla każdego, szczególniej zaś dla towarzystw i rodzin, właścicieli restauracyj itp., na podarunki dla dzieci, a w ogóle dla każdego, kto chce coś nowego kupić, a tem samem ładny podarunek zrobić.

1. Niemieckie i francuskie karty zaczarowane, zmieniające się na komendę, talia 1 złr.— **2.** Kilka wyciągniętych kart, napowrót zmięszanych w talię, wychodzących wedle taktu grającej muzyki 1 złr.— **3.** Cztery siódemki lub ósemki, zmieniające się w inne obrazki za zwykłem podmuchnięciem w nie 30 cnt.— **4.** Zaczarowany sznur, który po pokrajaniu namoczony, staje się znowu całym, nader zadziwiające 40 cent., bardzo delikatny złr. 2·50. — **5,** Magiczna flaszka szampańska, która się ciągle podnosi, a tylko na komendę leży spokojnie 30 cent., większa 50 cent. do 1 złr. — **6.** Magiczny woreczek na pieniądze, aby z miedzi robić srebro 30 cent. — **7.** Piękne metamorfozy, zmieniające się 60 do 70 razy, ładny podarunek dla dzieci, pudełko 60 cent. i złr. 1·10. — **8.** Zaczarowana kieszeń, ułatwiająca zniknięcie każdego przedmiotu 20 cnt. — **9.** Zaczarowane pudełko, wydające na nowo spaloną kartę 60 cent., większe 1 złr. — **10.** Zaczarowane kule, przechodzące przez każdy kapelusz i stół 60, 80 cent. i 1 złr. — **11.** Czary, przemieniające się z niebieskiego w czerwone, z czerwonego w białe i potem zupełnie znikają 1 złr., większe 5 złr. — **12.** Zaczarowane cygarniczki, nigdy nie wypróżnione 90 cent., lepsze złr. 1·50, najlepsze złr. 2·50. — **13.** Magiczna flaszeczka, za pomocą której można zgadnąć każdy kolor, złr. 2·50. — **14.** Szkatułka eskamoterska, z której można pieniądz pod każdy kapelusz, w każdą kieszeń eskamotować. niemniej zadziwiające, 1 złr., większa 3 złr., duża 5 złr. — **15.** Zaczarowana kostka, skacząca na komendę przez kapelusz, stół i t. p., 1 złr. — **16.** Zaczarowany nóż, który można sobie w rękę wbić bez bólu, 1 złr. — **17.** Mechaniczny kot i mysz, biegające po stole lub podłodze, sztuka po złr. 1·50 — **18.** Czarodziejska książka, pokazująca ciągle inne obrazki, 80 cent. do 2 złr. — **19.** Magnetyczna gra w karty, którą można 2 do 3 stóp długości mięszać złr. 1·80. — Karta, którą można różne sztuki wykonać, złr. 1·80. (1370)

Jean Killing.

Ostrzeżenie.

Dowiedziałem się, że z Wiednia zbiegły oszust pozwala sobie mojej firmy tak przy obstalunkach na zapałki, jak i w prywatnych interesach nadużywać. Ostrzegam przeto każdego przed tym niebezpiecznym człowiekiem. (1345-3)

A. M. Pollak,
Fabrykant zapałek w Wiedniu.

PAPIER FAYARD I BLAYN
Charta chemica du Codex. (1111-23-24)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gościec w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 0,—w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

!!!O d e z w a!!!
do
Szanownych Dam i Mężczyzn.
Pracownia towarów bieliznianych
„von Stufe zur Stufe,"

w budynku c. k. teatru na Josefstadt
w Wiedniu,

ma zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, że tamże odbywa się najtańsza sprzedaż wszelkiego gatunku bielizny łóżkowej damskiej i męzkiej, niemniej całych wypraw. Nasze liczne stosunki z pierwszemi fabrykami płótna w Austryi, szczególniej zaś własny wyrób, daje nam możność wyroby nasze o 10% taniej sprzedawać:

Sprzedajemy koszule męzkie najcieńsze od złr. 1·50 i wyżej stopniowo
dto dto damskie dto „ „ 1·30 dto
dto dto dziecinne dto „ „ —·85 dto

Również bieliznę łóżkową, kaftaniki, krynoliny, chustki, spodnice, kołnierzyki damskie i męzkie, chustki do nosa, pończochy, fartuszki, ręczniki, bieliznę stołową, czepeczki i t. p. po zdumiewająco tanich cenach.

PP. kupców zamiejscowych zaprasza się niniejszem do hurtownego zakupna, a znajdą u nas najtańsze źródło nabycia. Każde, choćby najmniejsze zamówienie, wypełnione będzie za pobraniem należytości pocztą.

☞ Panowie z c. k. Straży bezpieczeństwa otrzymują bieliznę dla siebie i familii, jak zwykle, za opłatą w małych miesięcznych ratach. (1240-3-6)

Publiczny wyższy Zakład naukowo-handlowy
J. Patzelta dawniej J. Geyera
w Wiedniu, Stadt, Salwatorgasse Nr. 10.

Początek nowego **(trzydziestego pierwszego)** roku szkolnego **3go Października.**

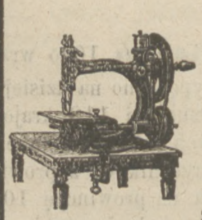
Wedle nowej organizacyi Zakładu jako **wyższej szkoły fachowej,** potwierdzonej przez wysoką c. k. władzę szkolną krajową, mogą uczniowie nabyć w nim ogólnego i specyalnego wykształcenia, równego najzupełniej istniejącym akademiom handlowym. Przytem Instytut pozostanie wiernym swej pierwotnej tendencyi to jest przystępności dla każdego i kształceniu handlowo, gdyż przez urządzenie osobnych oddziałów odpowiada zarówno potrzebom łaknących nauki, którzy z jednej strony nie posiadają odpowiednich środków do kilkoletniej nauki, lub też tym, którym do przyszłego zawodu wystarcza niewielka ilość wiadomości fachowych, a takowe ile możności w krótkim czasie i małemi kosztami przyswoić sobie mogą.

Ściśle naukowa, a przytem najzupełniej praktyczna dążność Zakładu, wieloletnie doświadczenie obecnego naczelnika tegoż, wspólne działanie zgromadzenia profesorów składającego się z 15 osób— samych mężów nauki — w połączeniu ze wszelkiemi potrzebnemi materyalnemi i duchowemi środkami — są dostateczną rękojmią powodzenia szkoły, która od 30 lat zaszczytnie istnieje i przez ten czas przeszło 10.000 ludzi do zawodu wykształciła.

Szczegółowe programy wydawane bywają tak w kancelaryi Zakładu jak niemniej w Wiedniu w księgarniach panów *Gerold et Comp.* Stefansplatz, i *L. W. Seidel et Sohn* przy Graben. — Bliższe informacye na ustne lub pisemne zapytania udzielają się jak najchętniej. — Dyrekcya zajmuje się także umieszczeniem uczni zamiejscowych w domach prywatnych, na zupełnej opiece i stara się z wszelką bezinteresownością i bezstronnością o korzystne umieszczenie uczni, którzy chwalebnie ukończyli kursa. (1242--3)

☞ Uczniowie, którzy ukończyli kursa w Instytucie, korzystają z uwzględnienia jednorocznej służby wojskowej ochotniczej w c. k. armii, pod warunkami zawartemi w programie.

BASSERMANN & MONDT



Fabryka Machin do szycia
Mannheim.
Maszynki do szycia familijne
podwójnie stębnujące,



ze wszystkiemi przyrządami — **ręczne** 30 talar.
do poruszania nogami od 39 tal. i wyżej.
Illustrowane Cenniki i próby szwu bezpłatnie. — Zaręczenie dwu-letnie.
Maszynki ze szwem łańcuszkowym **La Couronne** 18 talarów.
Odprzedającym znaczny rabat. (1118-11-12)

Mając 50 Składów filialnych w Galicyi do rozprzedaży **Herbaty** na Wystawie nagrodzonej, poszukuje się **Ajentów** dla tych jeszcze miejscowości, gdzie dotąd filie nie są urządzone.
Dom Zleceń Rolników dla obrotu handlowego w Czerniowcach.
R. A. GOSTKOWSKI.
(1386-1-3)

ELIXIR od bólu ZĘBOW
Dra I. V. Bonn,

Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (962-16-)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr., 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr.

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*— w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

Mieszkania

w domach realności pod L. 97 Dz. IV. przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie — złożone z 2ch, 5iu, 6 lub 10iu pokoi, z stajnią i wozownią — są od 1go Października 1870 do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże u właściciela. (1302--3)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 14 wrześ.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	435	431
Ruble ros. za 100 rsr.	154¾	153¾
Talary pr. za 100 tal.	185	183½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	81
Srebro nowe austr.	125	123½
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyj.	10 10	88
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „ „	81	79½
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	242
„ L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 13 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 75	56 60
5% „ „ „ sreb.	66 50	66 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	77 —	76 50
„ „ galicyj.	71 50	70 75
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 50	73 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	102 25	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 50	96 —
4% galicyjskie	72 —	70 —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	86 50
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	107 —	106
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	233 —
„ „ „ 1854	84 —	83 —
„ „ „ 1860	92 —	91 50
„ „ „ 1864	111 75	111 25
„ Comorente	24 —	22 —
„ Kredytowe	156 —	155 50
„ żegl. par. na D	94 —	92 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	22 —	19 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	698 —	696 —
Zakładu kredytow.	255 50	255 25
Żeglugi par. na Dun.	551 —	549 —
Kolei półn. Ferdynan.	2030	2025
„ wiedeń.-[illegible]	368 —	367 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	217 —	216 —
„ Pardubickiej	168	167 50
„ południowej	189 25	188 75
„ Galicyjskiej	244 —	243 50
„ Czerniowieckiej	198 50	198 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 —	155 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 75	158 25
Akc. kol. Alf. finmań.	166 50	166 —
„ „ Kosz.-Bogum.	54 50	53 50
„ „ Siedmiogrodz.	166 —	165 —
„ „ Cisańskiej.	227 —	226 —
„ „ Wschod. węg.	88 75	88 25
Akcye Bank. ang. au.	226 —	225 50
„ „ angl. węg.	83 —	81 —
„ Zakł. kred. węg.	79 50	78 50
„ banku frank. austr	96 25	95 75
„ „ węgierskiego	59 —	58 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	88 —	87 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	92 50	92 —
„ dla obrot. ogól.	88 75	88 25
„ Tow. han. pł. leś.	21 50	21 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 50	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 —	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 —	133 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	87 —	85 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 50	103 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrącz.	5 90	5 89
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 25	123 —
Srebro, kupony	123 75	123 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 84[50]
Lwów 12 wrześ.		
Dukat holenderski	5 90	5 88
„ cesarski	5 94	5 85
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 55½	1 54½
Talar pruski	1 86	1 84½
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 50
„ „ 4%	71 75	70 75
Listy zast. banku hip.	88 —	86 —
Obligi indem. b. kup.	71 15	70 50
Akcye kol. gal. b. kup,	241 —	240 25
„ „ lwow.-czer.	198 25	197 50
Akcye Banku hip. gal.	106 —	— —
Warsz. 12 wrześ		
Listy zast. 1 ser. rub.	94 12	93 62
„ „ 2 ser. „	91 87	91 37
„ kupon „	— —	—87
Listy zastawne nowe	88 —	87 67
kupony	— —	1 9
Listy likwidac. „	74 38	73 88
kupon „	— —	1 12
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.33

Godzina 0 oznacza północ.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*